OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 20 Warszawa, dnia 15 maja 1938 r. Rok V.

Napiętnowanie szkodników społecznych

Prowadzona energicznie akcja propagandowa na rzecz Funduszu Pracy wydobyła na widok publiczny fakty, godne jak najostrzejszego potępienia.

Oto skonstatowano, że pewna grupa dobrze uposażonych osób wyłamała się od dobrowolnie na siebie przyjętego obowiązku i nie płaci składek na Pomoc Zimową. A robią to właśnie ci, którzy z racji swoich wysokich dochodów powinni figurować na czele list składkowych, aby zachęcić innych.

Okazuje się jednak, że u wielu hierarchia stanowisk i płac nie jest równorzędną z hierarchią obowiązków moralnych wobec celów, najwyższego poparcia godnych. Im bardziej ktoś porósł w pierze — tym mniej ma zrozumienia dla ludzkiej nędzy i poczucia obowiązku społecznego.

Przykład z Pomocą Zimową otwiera oczy społeczeństwu, które dowiaduje się dopiero teraz, na jakie sfery może liczyć, jak na Zawiszę, gdy zajdzie wielka potrzeba publiczna, — a czyje nazwiska powinny iść pod pręgierz...

Dwie grupy społeczne wywiązały się w stu procentach z przyjętych na siebie zobowiązań. Są to sfery pracownicze i wielki przemysł. O ile przemysłowi nie przyszło to z żadną trudnością — to ofiarność świata pracy jest w wielu wypadkach identyczną z odjęciem sobie od ust, podwójnie więc jest cenną.

Prawda to nie dzisiejsza dopiero, ale stwierdzona od szeregu lat. Nigdzie jednak nie występuje ona tak jaskrawie, jak na podłożu nędzy ludzkiej, której trzeba przyjść z pomocą. Jest to przecież nie tylko próba kieszeni, ale zarazem i próba serca, co do którego nieraz ma się wrażenie, że ludzie ci zamiast serca noszą w piersiach kamień...

Żadnej z tych prób nie wytrzymali oni, zasługując sobie tylko na miano sobków i na odpowiednie traktowanie, gdy sami będą czegoś potrzebowali.

Aby nie być gołosłownym i zarzutów nie rzucać na wiatr, nie uogólniać — wystarczy przytoczyć trochę cyfr, które Fundusz Pracy oficjalnie ogłasza.

Świat pracy wykonał preliminarz budżetowy w 125 procentach, a zatem o całą czwartą część więcej, niż się zobowiązał. Natomiast nie można tego nawet w drobnej części powiedzieć o wolnych zawodach, które z ofiarnością swoją są daleko w tyle za nimi i o własności nieruchomej. Jest to tym dziwniejsze, że przecież związki i organizacje, do których obie te grupy należą, zadeklarowały w imieniu reprezentowanych przez siebie obywateli nie tylko swój i ich udział w akcji, ale także i normy świadczeń. Członkowie, którzy nie podporządkowują się własnym organizacjom, łamią solidarność i obniżają ich autorytet, są więc czynnikami destrukcyjnymi.

W życiu społecznym nie ma nic gorszego, jak tego rodzaju destrukcje, osłabiające więź organizacyjną i świadczące o mało wyrobionym poczuciu obowiązkowości. Takie szkodliwe jednostki powinno się usunąć poza nawias organizacji tak, jak one same już się usunęły poza nawias szeregów dobrych obywateli kraju. Powinno się je zbojkotować w życiu codziennym, gdyż dopiero takie odsunięcie się od nich może wstrząsnąć ich sumieniem.

Fundusz Pracy zapowiedział ogłoszenia „czarnych list" z nazwiskami tych ludzi opieszałych, lekceważących sobie dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki. W pewnej części prasy podniósł się z tego powodu krzyk i słowa protestu. Protest nie ma racji. Jeśli się chce uzdrowić pewne sfery społeczeństwa z tego rodzaju wad i przestępstw moralnych — trzeba „wyplenić te chwasty, co nam pola głuszą", wyplenić bezceremonialnie, aby się nie rozrosły i nie zachwaściły jeszcze więcej naszego życia społecznego.

Trzeba pójść jeszcze dalej. Listy takich opornych obywateli powinny być rozesłane do wszystkich instytucji społecznych, samorządowych i rządowych tak, aby obywatel, który uchylił się od groszowej — jak na jego kieszeń — pomocy dla bezrobotnych, spotkał się ze swoim napiętnowanym nazwiskiem wszędzie, gdzie tylko będzie żądał czegoś dla siebie.

Takie publiczne napiętnowanie szkodników społecznych jeśli ich nie nawróci, to przynajmniej będzie przestrogą dla innych, którzyby kiedykolwiek później ważyli się na podobne sobkostwo.

Do napiętnowania tego przyłączą się także b. obrońcy Ojczyzny, którzy większe, niż kto inny, mają do tego prawo. Z bezcennej ich ofiary, okupionej śmiercią najlepszych spośród nich, na polach bitew wielkiej wojny, z trudu i znoju żołnierskiego od 20-tu lat korzystają wszyscy w Polsce. A czy wielu obywateli ma wyrzuty sumienia, że wobec tamtych czynów orężnych tak mało zrobili dla Państwa?... Teraz na nich kolej — nie z orężem w ręku, ale z inną bronią, społeczną, na dzisiejsze stosunki bardziej celową i skuteczną.

Walka z bezrobociem to nie tylko zaspokojenie żołądka głodnych. To problem o pierwszorzędnej wadze dla sprawy obrony kraju. Usunięcie bezrobocia jest zarazem usunięciem fermentów, które rozsadzają nasz organizm państwowy i dają obcym żywiołom doskonały żer dla ich antypaństwowej propagandy.

Bezrobotny, któremu w biedzie jego podało rękę całe społeczeństwo, staje się zjednanym dla spraw państwowych żołnierzem - obywatelem. Ale zapamięta on także, kto mu tej pomocy odmówił.

Twórczy entuzjazm pracy

Mowa P. Prezydenta RP. o Centralnym Okręgu Przemysłowym

„W ciągu trzech dni zwiedziłem kilkanaście obiektów przemysłowych, budujących się lub nawet pracujących już „pełną parą" w Okręgu Centralnym. Odbyłem szereg rozmów zarówno z kierownikami tych wielkich prac i z robotnikami, jak też i z szefami resortów, planujących te poczynania.

Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykły wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się twórczy wysiłek w środowiskach tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola.

Obok inicjatywy państwowej, coraz śmielej realizuje tu swe własne poczynania również inicjatywa prywatna. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie.

Szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski mają tu władze wojskowe. Ich naprawdę mądre i obywatelskie stanowisko doprowadziło do tego, że obok imponujących osiągnięć czysto wojskowych zdołano tu zrealizować prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólno-państwowym.

To, co widziałem w Centralnym Okręgu Przemysłowym — jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły Narodu Polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi.

Wyrażam więc moje pełne uznanie wszystkim tak licznym dziś i coraz liczniejszym współpracownikom i współtwórcom utrwalenia potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym".

Wielka epoka Józefa Piłsudskiego

Słowo wspomnienia, słowo hołdu Duchowi Wielkiego Wodza w rocznicę Jego odejścia spośród żywych, jest słowem potrącenia o te myśli, o te uczucia, których pełną w tych godzinach Polska cała.

Bo choć to już trzecia mija rocznica i czas leci szybko naprzód, nowe niosąc wydarzenia i nowe wysuwając potrzeby i zagadnienia, rana, zadana Polsce przez śmierć Józefa Piłsudskiego, wciąż otwarta i równie bolesna, poczucie zaś strasznego ciosu i straty ogromnej wciąż się wzmaga, jak również wzmaga się poczucie wszechobecności Jego ducha w życiu dzisiejszej Polski. Nie ma dziedziny życia, w której nie byłoby piętna Jego myśli, Jego pracy, Jego zmagań!

Słowami Józefa Piłsudskiego, nad trumną Słowackiego na Wawelu wypowiedzianymi, stwierdza się dzisiaj oto i w odniesieniu do Niego, że

„jest żywy i żyje wśród nas i prawda śmierci okrutna, prawda śmierci potężna nie istnieje dla Niego. Zda się, jak gdyby bramy śmierci przepastne za Nim zamknęły się nieszczelnie".

Dlaczegóż tak jest właśnie? Dlaczegóż to potężne tchnienie życia nie pozwala zamknąć się bramom śmierci po Jego odejściu?

Rzecz prosta, choć na przestrzeni dziejów znaczona jedynie wyjątkowymi przykładami tylko wielkich duchów. Oto Józef Piłsudski nie tylko dokonał wielkich czynów, wielkiego dzieła odrodzenia Państwa Polskiego, lecz więcej osiągnął, bo w pierś swoją, w myśli, słowa i czyny swoje, wchłonął całą duchową potęgę Polski, całe dziedzictwo jej wielkości, przekazane po największych Królach - Duchach Narodu.

Będąc zaś wyrazicielem ducha Wielkości, przeciwstawia się Józef Piłsudski całą mocą swej duszy i pracy swojej wszelkiej w ojczyźnie małości, tępi ją słowem i czynem, zdziera z niej maskę obłudy, z bezwładu ludzi wytrąca i zmusza ich sięgać wyżej. Nawiązuje do krzepiących natchnień tej wielkości, które to ostatnio w Polsce jasnym ogniem zapłonęły w nocy styczniowej wyrażając się — jak to stwierdził Marszałek w swym odczycie o r. 1863 — w akcie niepojętej wprost czci i posłuchu dla symbolu Rządu Narodowego. Gdy zaś te tchnienia wielkości wdeptane zostały w groby powstańcze, a w życiu uległy rozbiciu, rozproszeniu, ujawniając się jedynie w pieśni i opowieści powstańczej, w naszych tęsknotach i marzeniach bezpłodnych, Józef Piłsudski siłą swej myśli, mocą swej woli, zbiera je, skupia w sercach młodego pokolenia i wreszcie w czynie wyraża, w czynie nowego żołnierza polskiego w pamiętnym dniu 6 sierpnia.

A gdy przyszła chwila odrodzenia, gdy odrodzone Państwo Polskie rozpoczęło swe nowe życie, tego życia siłą kierowniczą staje się Józef Piłsudski jako Wódz Narodu, jako faktyczny jego dyktator. Nie z mocy ustawy pisanej, lecz z mocy duszy i faktu. Było to wynikiem właśnie tych tchnień wielkości, które Piłsudski umiał obudzić w sercach setek tysięcy dusz polskich, uderzając w najistotniejsze struny dumy narodowej, sięgając do istotnych źródeł duszy polskiej, wskazując jego wielkość, wielkie możliwości jego mocarstwowej roli Państwa Polskiego, jako największej potęgi nie tylko wojennej, lecz i kulturalnej na Wschodzie Europy.

W dążeniu do tej wielkości Narodu i Państwa musi Józef Piłsudski dalej staczać nieustanną walkę z małością człowieka w ojczyźnie. Tragiczne momenty tej walki duchowej Wodza z



Stosy kwiecia u stóp popiersia przed Belwederem

własnym narodem głęboko i silnie odtwarza przepiękny o Józefie Piłsudskim poemat — rapsod Kazimierza Wierzyńskiego „Tragiczna wolność".

Na tę „wolność tragiczną" składa się nie tylko położenie geograficzne Państwa Polskiego pomiędzy dwoma potężnymi „kamieniami młyńskimi" groźnych dla Polski obcych organizmów, składa się nie tylko ta nieustanna walka ducha wielkości z wszelką małością i pospolitością życia, lecz



Pan Prezydent R. P. składa wieniec

także trudny i tak ważny dla Polski szczególnie problem pogodzenia wolności człowieka z siłą Państwa. Nad problemem tym kiedyś zastanawiając się Józef Piłsudski w swym odczycie o „Wojsku i demokracji" tak określa swoje w tej sprawie stanowisko:

„Nie chciałem być niewolnikiem, szukałem swobody, byłem dzieckiem swobody — i dla niej, dla tej swobody, mocy szukałem".

W słowach tych dobitnie formułuje Piłsudski cały sens tragizmu polskiego i zarazem źródła wielkości narodu.

Jak pogodzić swobodę z mocą — na czym oprzeć moc swobody?

Nie tu miejsce w tej chwili ten zawiły problem rozważać i ustalać.

Nie tu dociekać, jak wymienione w odczycie Piłsudskiego elementy nakazu i przymusu, właściwe według jego słów przede wszystkim Wojsku, powiązać z elementami prawa i honoru, które chciałby, aby stały się siłą Demokracji.

To pewne, że nie tylko chcielibyśmy, ale wręcz musimy tę swobodę uczynić jak najmocniejszą, bo leży to w interesie naszej egzystencji państwowej, gdy Polska w związku ze wspomnianym położeniem, jeśli ma istnieć, może być tylko potęgą, jak trafnie określa to poeta w słowach, włożonych w usta Piłsudskiego:

„Skazuję was na wielkość. Bez niej zewsząd zguba".

Lecz jak, w jakiż to sposób, umocnić swobodę i dać jej siłę?

Czy w ten sposób jak to czynią dwie dyktatorskie potęgi, których tętno kroków w zdyscyplinowanych, zwartych szeregach, dochodzi do nas właśnie z wielkiej stolicy świata, z Rzymu? I mimowoli pytamy czyż podobnych zdyscyplinowanych szeregów nie zostawił po sobie Piłsudski?

I tutaj należy stwierdzić, że w stosunku do tego, czym była Polska przez zgórą sto lat niewoli, zostawił więcej: bo zostawił odrodzone i zorgainzowane Państwo, zostawił Armię, nową Konstytucję, mającą zapewnić Polsce siłę ustroju państwowego, oraz dał początek coraz potężniej rozwijającemu się wyścigowi pracy na różnych polach życia gospodarczego.

Lecz został po Nim także „naród nieskruszony przez Jego sumienie".

I oto właśnie w tym kierunku musi pójść cała praca, w kierunku przeobrażenia całej duchowej treści życia polskiego. Józef Piłsudski bowiem nie chciał dla Polski drogi najłatwiejszej stosunkowo, drogi jedynie dyktatorskiego nakazu, wiedząc, że ta metoda jest tylko na krótką metę. Żądał od narodu pracy, pracy duszy, odrodzenia wewnętrznego. Wszak wyraźnie to postawił w dniach przewrotu majowego, którego 12-ta rocznica w tym właśnie czasie, mija wskazując „imponderabilia", jak cnota i honor, jak siły wewnętrzne człowieka, jak sprawiedliwość i prawość.

Ta właśnie praca za dni Piłsudskiego ledwie rozpoczęta, a może niejednokrotnie wypaczona i stłumiona, musi być coraz konsekwentniej realizowana przez Polskę po Józefie Piłsudskim.

Pracy tej cele przewodnie wyznacza dziedzic jego wojennej spuścizny, Marszałek Śmigły-Rydz, wskazując jako konieczności państwowe: wzmożenie siły obronnej, podźwignięcie Polski wyżej w każdej dziedzinie Jej życia i zjednoczenia Narodu.

Lecz doniosła ta i ważna praca to nie tylko samo zjednoczenie, lecz przede wszystkim głębokie przeobrażeni psychiki narodu, to nie tylko sama siła obronna, lecz przede wszystkim jej duch czynny, przedsiębiorczy, zawsze naprzód idący, gotowy do nowych działań i zdobyczy, to nie tylko rozum stanu, ale i poryw serc w imię wielkich idei, to nie tylko te czy inne szeregi zorganizowane, ale olbrzymie masy Narodu, ale przede wszystkim jego Lud pracujący, każdy człowiek w ojczyźnie ze swym ofiarnym sercem i myślą uspołecznioną, umiejący swą wolność podporządkowywać sprawie całości, umiejący skutecznie stwarzać moc dla swobody.

Gdy spoglądając na dzisiejszą sytuację pytamy się słowami Piłsudskiego: „Wielkości, gdzie twoje imię?" odpowiedzią musi być życie polskie, w swej twórczej dynamice niewątpliwie pełne natchnień płynących z ducha i czynów Józfa Piłsudskiego. „Jest żywy i żyje wśród nas i prawda śmierci okrutna nie istnieje dla Niego".

To też mimo Jego odejścia wciąż jeszcze rozwija się i długie lata rozwijać się będzie wielka epoka Józefa Piłsudskiego. Tak jak dawniej było. Oto po Bolesławie Chrobrym długi okres bytowania Polski rozwijał się pod znakiem wytyczonych linii politycznych przez wielkiego Piastowica, od zwycięzcy zaś spod Grunwaldu, Władysława Jagiełły, wywodzi się wielka epoka Jagiellonów, od Stefana Batorego wywodzi się cały szereg znakomitych tych wielkich wodzów, Chodkiewiczów, Żółkiewskich a przez nich dalej Czarnieckich i Sobieskich, od Mickiewicza wreszcie nad Polską władać poczyna zastęp wielkich poetów i pisarzy. Słowackich, Krasińskich, Sienkiewiczów po Żeromskiego i Wyspiańskiego. Podobnie od Józefa Piłsudskiego rozpoczęła się nowa epoka Polski, epoka Odrodzenia, w której pracować i przewodzić będą długi jeszcze czas najlepsi Żołnierze Józefa Piłsudskiego, ludzie natchnieni Jego myślą i duchem, duchem Wielkiego Wodza, naznaczonego stygmatem Wielkości. A jak mówi poeta:

Wielkości! komu imię twe przydano,
ten tęgich sił odżywia w sobie moce
i duszą trwa wielekroć powołaną,
świecącą długie narodowe noce.
Więc choć jej świeży grób opłakiwano
przemaga śmierć i trumien głaz
druzgoce
i wstaje z martwych na Narodu czele
w nieśmiertelności królować kościele.

Więc choć świeży grób Józefa Piłsudskiego, wciąż opłakujemy przez szereg pokoleń przemagać On będzie śmierć i wstawać z martwych na czele, by Narów prowadzić do nieśmiertelności.

Bolesław Pochmarski

Cała Polska w „godzinę śmierci"

Dzień 12 maja — trzecia rocznica zgonu Wielkiego Marszałka — zastał całą Polskę w żałobie.

Miliony Polaków w kraju i zagranicą zaparło dech w godzinę śmierci i słało swe gorące uczucia ku Duchowi Tego, który — jak nikt dotychczas w Polsce na przestrzeni wieków — odbierał tak powszechne hołdy. Trzeba było być wtedy na ulicach miasta, gdy o godz. 8.45 zamarło całe życie, a ludzie w skupieniu z odkrytymi głowami rozpamiętywali, jaką Polska poniosła przez ten zgon stratę, której już nigdy nie odzyska.

Jakkolwiek cały kraj, brał udział w tych manifestacjach żałobnych, z natury rzeczy wybiły się one głównie w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie, tam, gdzie Belweder, Wawel i Rossa, gdzie najbardziej żywy jest On...

W BELWEDERZE

Zaczęto dzień żałobny od nabożeństwa, które w obecności Pani Marszałkowej, Pana Prezydenta R. P. Rządu i małego grona wybranych odprawił biskup polowy ks. Gawlina w pokoju-kaplicy, w której po dziś dzień pozostał katafalk i kiry.

Przedtem jeszcze Pan Prezydent pierwszy złożył wieniec na stopniach pałacu Belwederskiego, wieniec laurowy, przepasany wstęgą o barwach narodowych. W imieniu armii złożył wieniec minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki w zastępstwie niedysponowanego Marszałka Śmigłego-Rydza.

Przez cały dzień aż do zmroku płynęły do Belwederu delegacje młodzieży i organizacji społecznych z wiązankami kwiatów, które składano u stóp popiersia Wielkiego Marszałka.

Jedną z pierwszych była delegacja najstarszych żołnierzy niepodległości— weteranów 1863 r., która przybyła bezpośrednio po nabożeństwie w Katedrze. W południe składała kwiaty Federacja PZOO i inne związki sfederowane.

Wieczorem na stadionie W. P. zaczęły się gromadzić związki sfederowane, które stanęły w 9-ciu rzutach, mając na swych czele delegacje Kół Pułkowych ze sztandarem Zw. Legionistów. Za związkami ustawiły się delegacje Unii PZOO. Przy głuchym warkocie werbla ruszył pochód w stronę Belwederu. Pierwszą ósemkę tworzyli: prezes Federacji gen. Górecki, komendant główny gen. Jarnuszkiewicz, zast. komendanta Zw. Legionistów gen. sen. Zarzycki, wiceprezes P. O. W. inż. Pohoski, komendant główny Zw. Strzeleckiego płk. Frydrych, reprezentantka Unii p. Fabierkiewiczowa, prezes Federacji Stołecznej Ołpiński, prezes Okręgu Stołecznego Zw. Leg. Rutkowski.

Oddziały doszły do wrót pałacu belwederskiego, gdzie się zatrzymały, uczestnicząc w hołdzie armii, której przedstawiciele zgromadzili się na dziedzińcu pałacowym.

O godz. 20.45 — gen. Kasprzycki donośnym głosem dał rozkaz:

„Uczcijmy milczeniem pamięć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego".

W tym momencie z miasta rozległy się syreny fabryczne.

Dziedziniec belwederski zaległa cisza tak wielka, jak gdyby tutaj żywych ludzi nie było. Pochyliły się sztandary. Oddziały honorowe i warty zamarły w bezruchu, prezentując broń. Z oddali dolatywał głos kościelnych dzwonów. Nad Belweder strzelił w ciemne niebo snop promieni reflektorów...

Po upływie minuty śmiertelnej ciszy i skupienia ustawiona w ogrodzie belwederskim bateria artylerii oddała 21 strzałów.

Przy akompaniamencie grzmotu dział płk. Kiliński odczytał ze stopni Belwederu rozkaz Naczelnego Wodza do Armii po zakończeniu zwycięskiej wojny 1920 roku.

Kiedy umilkły działa pochód federacyjny przedefilował przed Belwederem.

Równocześnie przed Kopczykiem na polu mokotowskim, gdzie stała przed 3-ma laty trumna ze zwłokami Wielkiego Marszałka podczas ostatniej defilady staraniem Koła POW. Warszawa - Południe odbyła się manifestacja żałobna. Przy Kopczyku stanęli na warcie dwaj peowiacy, po czym zapadła uroczysta chwila ciszy, przerywana jedynie warkotem werbli.

Z kolei prezes Koła płk. Sokolewicz w towarzystwie ob. ob. Szmidta i Jachowskiego, złożył u stóp Kopczyka wieniec. Dalsze wieńce złożyli przedstawiciele LOPP. i sekcji kobiecej O. Z. N. z Mokotowa.

Uroczystość zakończyło rozpalenie symbolicznego stosu, przy którym obywatel inż. Suliński odczytał wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego.

NA WAWELU

Po nabożeństwie w katedrze wawelskiej nastąpiło w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożenie wieńców przez wojewodę krakowskiego, dowódcę O. K. V, prezydenta miasta i prezesa Federacji Wojewódzkiej.

Ten sam hołd powtórzył się wieczorem w godzinę śmierci. U podnóża Wawelu stanęły związki sfederowane i wojsko. Na dany syrenami znak rozpoczęcia ciszy potężne reflektory oświetliły wieżę Srebrnych Dzwonów a na Sowińcu, Kopcu Kościuszki i w Oleandrach zapłonęły ognie. Zgromadzone u stóp Wawelu oddziały honorowe sprezentowały broń i pochyliły sztandary. W całym mieście na przeciąg 3 minut zamarł wszelki ruch.

NA ROSSIE

Nabożeństwo w Ostrej Bramie i składanie wieńców na Rossie rozpoczęło dzień żałoby narodowej.

Między godz. 11 a 13 odbyło się uroczyste przekazanie gminie m. Wilna przez władze wojskowe cmentarzyka i Mauzoleum na Rossie.

O godz. 19.45 nastąpiła zbiórka organizacji kombatanckich, szkół i korporacji oraz organizacji społecznych na Rossie. O godz. 20.44 na odgłos 3 strzałów armatnich zapłonęły na górze Trzykrzyskiej i Boufałowej ogniska, przy których następnie odczytano wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

W czasie kiedy trwała chwila ciszy zapłonęły ogniska na całej granicy polsko-litewskiej, łotewskiej i bolszewickiej, zapalone przez oddziały KOP.

W WIĘKSZYCH MIASTACH NA PROWINCJI

We Lwowie w świetlicy P .P. W. w gmachu poczty głównej odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po Wielkim Marszałku. Wieczorem połnęły znicze przy pomniku Mickiewicza i na Kopcu Unii Lubelskiej.

W Poznaniu składano wieńce na Placu Wolności, gdzie na specjalnym podwyższeniu ustawione było popiersie Marszałka Piłsudskiego.

DOMEK W MAGDEBURGU JUŻ ROZEBRANY

Z Berlina PAT donosi: Dom w Magdeburgu, w krórym więziony był w 1918 r. Marszałek Piłsudski, ofiarowany jesienią roku ub. przez burmistrza tego miasta państwu polskiemu, został już w znacznej części rozebrany, celem przetransportowania go do Polski. Roboty są już tak daleko posunięte, że w połowie czerwca r. b. należy spodziewać się, że dom ten w całości znajdzie się w kraju.









OBROŃCY I OBROŃCZYNIE OJCZYZNY Z WIEŃCEM U STOPNI BELWEDERU

1) Koła pułkowe Zw. Legionistów. — 2) Weterani 1863 r. 3) Zarząd Główny Federacji. — 4) Unia PZOO i Zw. Rez.

Wspomnienia zułowskie

II

Ponieważ chciałbym dać możliwie dokładny obraz historycznego rozwoju Zułowa, więc obecnie przytoczę nieco danych, otrzymanych od p. Kadenacówny, córki siostry Marszałka — Zofii.



Ojciec Marszałka Józef Wincenty Piłsudski

Ojciec Marszałka Józef, zaraz po ślubie w r. 1863, zamieszkał w Zułowie, zaś swoją część z majątku Poszuszwie (w powiecie kowieńskim położonego) odstąpił za spłatą swej siostrze Teresie za Konstantym Szymanowiczem.

Majątek Zułów należał do Matki Marszałka — Marii z Billewiczów, podobnie jak majątki: Adamów i Tenenie, w powiecie rosieńskim położone, oraz Suginty w powiecie wiłkomirskim. Majątki: Tenenie i Adamów Matka Marszałka odziedziczyła po swoim ojcu Antonim i dziadku Gasprze Bilewiczach. Były to rodowe majątki Billewiczów. Majątek Suginty Matka Marszałka odziedziczyła po Michałowskich.

Pokrewieństwo Matki Marszałka z rodziną Michałowskich było następujące: Matka Marszałka miała za ojca Antoniego Billewicza, matką jej zaś była Helena z Michałowskich, która wcześnie zmarła. Antoni Billewicz ożenił się powtórnie. Matkę Marszałka wziął na wychowanie dziad Gaspar Billewicz. Helena Michałowska miała za ojca Michałowskiego Wojciecha z Sugint, a za matkę Elżbietę z Butlerów, która dożyła do późnej starości i zmarła w Wilnie w r. 1894.

Z dokumentów, które zachowały się w rodzinie Piłsudskich, widać, że Suginty kiedyś należały do Joachima Michałowskiego, ojca Wojciecha Michałowskiego, dziada Matki Marszałka i w ten sposób przeszły Suginty na Wojciecha, a od niego na wnuczkę Marię Billewiczównę, bo Matka jej Helena od dawna już nie żyła.

Majątek Zułów należał dawniej do książąt Ogińskich; na bramie wjazdowej, dziś nie istniejącej, był ich herb. W 1856 r., gdy Maria Billewiczówna miała 16 lat, majątek Zułów przypadł jej na mocy ugody między Makarską, córką Joachima Michałowskiego, a Ludwiką z Ogińskich Michałowską, która była żoną Wiktora, syna Joachima.

W Zułowie w kapliczce, stojącej opodal dworku, jest pochowany właśnie Joachim Michałowski, pradziad Matki Marszałka.

Józef i Maria Piłsudscy mieli 12-ro dzieci. Pierwszych siedmioro: Helena, Zofia, Bronisław, Józef, Adam, Kazimierz i Maria urodzili się w Zułowie i byli chrzczeni w parafialnym kościele w Powiewiórce; następnych pięcioro: Jan, Ludwika, Kacper i bliźnięta: Piotr i Teodora rodzili się w Wilnie.

Ojciec Marszałka znalazł Zułów niezagospodarowanym i zadłużonym. Przez pierwsze 12 lat, będąc dobrym gospodarzem — podniósł stan gospodarki i część długów spłacił. Spadły na niego jednak niespodziewanie nieszczęścia, poczęły się one od roku 1875 od pożaru, który zniszczył dwór Zułowski. Towarzyszyły temu następne okoliczności.

Po zbudowaniu szeregu budowli, Piłsudski przystąpił do przerobienia browaru na drożdżownię. W tym celu po kosztownym przebudowaniu fabryki niedawno wybudowanej i sprowadzeniu całej aparatury, zamówił kocioł parowy. W lipcu 1875 r., w dniu tym, gdy kocioł był sprowadzany ze stacji Podbrodzie, odległej o 14 klm., należało przeciągnąć go przez głęboki parów, w którym płynie rzeka Mera. Do przeciągnięcia owego kotła przez parów Piłsudski wezwał do pomocy wszystkich mężczyzn z folwarku. Tymczasem z powodów niewiadomych, może



Ruiny gorzelni zułowskiej. Zostały one zachowane w dzisiejszym Zułowie jako ślad gospodarczych poczynań Ojca Marszałka

z zaprószenia ognia z papierosa, wybuchł we dworze pożar. Odległość od parowu wynosiła około 4 kilometrów. Do ratunku dworu nie pozostał nikt dorosły, bo wszystko znalazło się przy przeciąganiu kotła przez parów. Zanim przybył ktokolwiek, celem niesienia ratunku, spalił się nowowybudowany dwór i wszystkie bliskie zabudowania, nawet stodoła i młyn, odległe o 250 metrów od dworu.

Na nowe budowle trzeba było zaciągnąć długi, które stawały się coraz trudniejsze do spłacenia. Rosły więc nowe zobowiązania, spowodowane chorobą Matki Marszałka, która już jako panna przeszła operację wskutek gruźlicy kości biodrowej, a teraz choroba się odnowiła, jej stan zaś był tym cięższy, iż była w stanie błogosławionym. W pół roku potym urodził się syn Jan już w Wilnie, dokąd rodzice Marszałka musieli się przeprowadzić, nie mając mieszkania w Zułowie. Potrzebnym było to również i dla dzieci, które zaczęły chodzić do szkoły.

Pierwsze mieszkanie, które rodzice Marszałka w Wilnie wynajęli, mieściło się przy ul. Trockiej w domu Nr. 20 (dom Snarskich), róg Zaułka Kiejdańskiego. Potym zamieszkali w domu Nr. 2 przy ul. Św. Anny. Kilkakrotnie rodzice Marszałka zmieniali mieszkanie, w końcu zamieszkali przy ul. Bakszta Nr. 14, gdzie młody Józef Piłsudski pozostawał do ukończenia gimnazjum. Tam też spędziła kilka ostatnich lat Matka Marszałka, która po świeżo przebytej operacji nie mogła wyjechać do Zułowa i ostatnie lato spędziła na Antokolu w willi „Amma-na", gdzie w dniu 20 sierpnia 1884 roku zakończyła życie. Została pochowana w swym majątku — Sugintach, w grobach Michałowskich. Wiosną tegoż roku zmarły bliźnięta Piotr i Teodora, mając półtora roku życia, na zapalenie płuc po kokluszu i zostały tamże pochowane.



Widok z za Mery na zachowane i odrestaurowane budynki do piekarni (obecnie muzeum) i do wędzarni.

Po śmierci Matki Marszałka, interesy majątkowe szły coraz gorzej. Majątki były odległe od siebie. Tenenie i Adamów znajdowały się aż pod Tylżą. Oddane w dzierżawę za małym czyn-



Matka Marszałka Maria z Billewiczów Piłsudska

szem, przez dzierżawców nie były należycie dochodowo prowadzone, długi coraz bardziej rosły, choroba Matki i kilkakrotne operacje pochłonęły dużo pieniędzy. Dwaj najstarsi synowie: Bronisław i Józef zostali uwięzieni za udział w spisku na życie cara Aleksandra III, starania o złagodzenie wyroku pochłonęły dużo pieniędzy i nie pozwoliły zajmować się gospodarstwem w Zułowie. Synowie zostali zesłani na Sachalin i Syberię. Trzeba było sprzedać Suginty, a następnie i Zułów.

W styczniu 1892 r. Zułów został sprzedany przez Bank Ziemski na licytacji, potym Adamów i Tenenie, które zostały rozparcelowane. Parcelacji niemógł przeprowadzić sam Ojciec Marszałka z powodu przepisów hipotecznych, nie zezwalających na parcelację majątku obciążonego wierzytelnościami oraz niemożnością nabywania ziemi przez osoby polskiego pochodzenia. Chcąc ratować Zułów, Ojciec Marszałka uprosił ks. Michała Ogińskiego, ażeby ten, mając duże stosunki w Petersburgu, kupił Zułów na podstawionet rosyjskie nazwisko. Ks. Ogiński zgodził się i Zułów został kupiony na licytacji przez niejakiego Laskowskiego, Polaka z pochodzenia, ale już prawosławnego, naczelnika więzienia w Wilnie. Gdy jednak o tym obejściu prawa dowiedziały się władze rosyjskie, usunięto Laskowskiego z posady, zaś ks. Ogiński otrzymał groźbę zesłania do Jarosławia w Rosji. Na skutek tej groźby ks. Ogiński musiał sprzedać Zułów Rosjaninowi Klimowowi z Rygi, po czym po paru latach Zułów został kupiony przez oficera rosyjskiego Kurnosowa.

W tym to stanie Zułów pozostawał do czasu przejścia w ręce Państwa Polskiego. Z wielkiego majątku, mającego ok. 8000 hektarów, pozostała resztówka o 63 ha. powierzchni, zakupiona przez Zarząd Główny Związku Rezerwistów w r. 1934.

c. d. n.

płk. dr Odo Bujwid
em. prof. Uniw. Jagiellońskiego.

Ostatnie spojrzenie na Sulejówek

Legendarny Sulejówek — jedna z najpopularniejszych miejscowości w całej Polsce — nie stracił nic ze swej sławy z chwilą zgonu właściciela białego dworku, Marszałka Piłsudskiego. Przeciwnie — stał się teraz nawet bardziej dostępny dla szerszych sfer, które tu pielgrzymują coraz liczniej. Nie ma żadnej większej wycieczki Polonii Zagranicznej, aby nie wybrała się do Sulejówka. Z kraju też są liczne wycieczki.

Nic dziwnego. Każdy chce z bliska zobaczyć tę cichą przystań Wielkiego Samotnika, który znalazł w niej ukojenie, gdy przyszło Mu spędzić tam kilka najboleśniejszych lat życia po usunięciu się z najwyższych stanowisk w państwie.

Właściwie nic się tam nie zmieniło od czasu, gdy Marszałek Piłsudski mieszkał w Sulejówku, albo gdy bodaj tam dojeżdżał, przebywając już na stałe w Belwederze. Nic się nie zmieniło — tylko Jego zabrakło... Ale jest wciąż tam żywy we wspomnieniach tych, którzy mieli szczęście żyć w Jego otoczeniu i być na każde Jego zawołanie.

Trwa wciąż dalej na straży Sulejówka plut. żandarmerii Konstanty Miloch, który przed 10 laty wyznaczony został na tę służbę i teraz opowiada chętnie i rzewnie o ostatnich odwiedzinach Wielkiego Marszałka w Sulejówku.

Przejdźmy tą drogą, którą On iść musiał, wysiadłszy z auta po półgodzinnej jeździe z Warszawy szosą grochowską przez Rembertów.

Skromne sztachety i skrzypiąca furtka nie mówią nic o tym, że zamykają one pięcio-morgową posiadłość Państwa Piłsudskich, nabytą wraz z drewnianą willą jeszcze w pierwszych latach niepodległości. Stoi do dziś dnia ta willa jednopiętrowa i nosząca nazwę „Milusin", która służyła początkowo Komendantowi za mieszkanie, zanim Mu wierne wojsko nie wystawiło białego dworku nieco w głębi parku.

Do niedawna wisiał na frontowej ścianie dworku akt fundacyjny tego „Komitetu Daru Żołnierza Naczelnemu Wodzowi", podpisany przez generałów Rozwadowskiego i Krzemieńskiego, majora Prystora i kierowników budowy p. Skórewicza i kpt. Rudomino.

Potem ten papier, oprawny w ramki za szkłem, zastąpiono dwiema tablicami pamiątkowymi po obu stronach głównego wejścia, na których czytamy słowa, z owego aktu wzięte:

„Słońce wolnej odrodzonej Ojczyzny niech opromienia radośnie ściany tego domu i życie ukochanego Wodza po najdłuższe bohaterskie lata".

„Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, Naczelnemu Wodzowi swemu, dom ten wzniósł w roku 1923 Żołnierz Niepodległej Polski".

Jest w białym dworku jeszcze jeden dowód miłości żołnierskiej dla Komendanta — zegar w dużej szafce stojące; a na jego wewnętrznej ścianie wyryte słowa:

„Dzwoń Komendantowi godziny miłości i szczęścia — Marszałkowi Polski wielkość i chwałę Rzeczypospolitej".

I data 19 marca 1924 r., a więc — prezent imieninowy. Pod słowami podpisy: St. Car, Adam Koc, Wieniawa - Długoszowski, Sławek, Schaetzel, Stamirowscy, Krzemieński, Świtalski, J. i A. Prystorowie, Minkowscy, Paschalski, Artur Śliwiński, B. Miedziński, Skwarczyński Adam, Malinowski-Wojtek, Moraczewscy, Kościałkowski, Polakiewicz, Teller i in.

Mijamy hol i salonik, z którego cenniejsze upominki oddano do Muzeum Belwederskiego i stajemy na progu przyległego pokoiku, gabinetu pracy, a zarazem w ostatnich czasach sypialni Marszałka.

Przymknięte z jednej strony okiennice potęgują nastrój. Trudno się oprzeć wzruszeniu... Wszystko zostawiono tak, jakby tu był przed chwilą — tylko klubowy fotel, przepasany czerwoną wstążką, głosi, że już na nim nikt więcej nie zasiądzie przy tym biurku.



Gabinet pracy Marszałka w Sulejówku

A na biurku — dwie talie kart do pasjansów, ostatni papieros „Marszałkowski", binokle w metalowym etui. Te szkła nie jedyne i nie ostatnie, ale jedne z wielu, które porozkładane były za życia Marszałka w każdej komnacie Belwederu, w każdym pokoju GISZ-u, aby miał je na każde zawołanie pod ręką i nie potrzebował szukać. Urządzenia biurka dopełnia garnitur przyborów do pisania skonstruowanych na szrapnelach i duża teka z bieżącą korespondencją sprzed lat trzech. Koło nich wzruszający dowód pamięci: co dzień świeże kwiaty w wazoniku.

Obok łóżko jesionowe, a nad nim obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na innej ścianie portret Pani Marszałkowej z córeczkami. Nad biurkiem obraz olejny Nowocienia z twarzyczkami Wandeczki i Jagódki, gdy jeszcze były małe.

Jest w tym gabinecie także niezwykły dar fabryki fajansów Mańczaka w Chodzieży: okrągły stolik z szachownicą i szachami porcelanowymi. Blat stolika zdobią portreciki Batorego, Sobieskiego, Piłsudskiego i biskupa Bandurskiego. Czarne zazwyczaj pola na szachownicy mają tu w kolorze niebieskim pola większych miast polskich. Figurki króla wyobrażają Batorego, a królowej — Jadwigę. Pionki szachowe — to legioniści.

Pod jedną ze ścian biblioteczka z dziełami przeważnie francuskimi i niemieckimi. Szafek takich z książkami spotka się jeszcze kilka rozrzuconych po pokojach, a liczba dzieł skatalogowanych sięga cyfry 1346.

Więcej, niż skromny, gabinet ten był świadkiem niejednej ciężkiej chwili Marszałka. Tu przy tym biurku powstawały Jego pisma i dzieła w okresie przedmajowym, tu ważyły się decyzje ważnych pociągnięć ówczesnych, tu mijały długie godziny nocy bezsennych...

Sąsiedni pokój biblioteczny ma drzwi na taras. Po drugiej stronie saloniku pokój jadalny i kuchnia. Na piętrze trzy pokoiki, z których jeden z drzwiami na duży półkolisty balkon słoneczny służył swego czasu Panu Marszałkowi za sypialnię — obecnie stoi prawie pusty. Tu w tym pokoju — pamiętam — przyjął nas Pan Marszałek w pewnej delegacji, gdyśmy się zameldowali w styczniu 1925 r., a leżał wtedy w łóżku zaziębiony. Innym razem po tych wąskich schodach na górę snuł się w dniu św. Józefa nieskończenie długi wąż oficerów WP przybyłych z życzeniami, a dostojny Solenizant, również wtedy niezdrów, przyjmował życzenia w swej sypialni na piętrze.

Z balkonu widać całe obejście Dziedzica białego dworku. Dokoła lasek sosnowy, tylko bliżej domu ozdobne drzewa liściaste. Tuż przy tarasie, na który wychodzą drzwi od salonu, dwie spore już lipy, posadzone ręką Marszałka, który tak bardzo kochał całą przyrodę i nie znosił poprawiania jej przez rękę ludzką, toteż nie pozwalał na sprzątanie w lasku, chcąc go mieć w jak najbardziej dzikim stanie. Zeschłe liście, które opadły z drzew, musiano grabić ukradkiem w tajemnicy przed Marszałkiem. Ale wśród tego gęstego podszycia leśnego widać kępki kwiatów, zasadzone troskliwie ręką Pani Marszałkowej. Dla kwiatów, dla ich woni miał Pan Marszałek specjalny afekt.

—„Jak pięknie pachnie akacja, jak pachnie — mawiał do swego otoczenia.

Interesował się drzewkami owocowymi, a z podrastającej jabłonki sam zrywał jabłka - papierówki, które Mu bardzo smakowały.

W tym królestwie kwiatów i zieleni zwraca uwagę, basen, widoczny również z balkonu, tarasu i okien pokoi Komendanta. Kazała go zbudować i zaprojektowała Pani Marszałkowa jako niespodziankę imieninową, gdy Najdroższy Solenizant bawił na Maderze - by gdy powróci, miał przed sobą ulubioną miniaturę jeziora w Pikiliszkach i aby widział ją z każdego miejsca swej posiadłości.

Obok basenu biegnie również ulubiona alejka, którą Marszałek najczęściej spacerował, podążając ku ławeczce.

Pójdźmy i my tą drogą wsłuchując się w opowiadanie wiernego żołnierza, który z rozrzewnieniem wspomina kwiecień 1935 roku — ostatni kwiecień Marszałka Piłsudskiego.

— Od dziewiątego do szesnastego kwietnia — mówi plut. Miloch — Pan Marszałek co dzień przyjeżdżał do Sulejówka na parę godzin, nieraz tylko na godzinkę. Pogoda była wówczas piękna i wynosiliśmy kilka foteli na miejsca słoneczne, aby Pan Marszałek miał gdzie usiąść wygodnie, gdy się zmęczy. Pan Marszałek lubił chodzić sam — usuwaliśmy się więc na bok. Raz usiadł Pan Marszałek na fotelu koło róż i zdrzemnął się. Maciejówka spadła Mu z głowy, ale nikt z nas nie śmiał podejść i podnieść, żeby nie obudzić Pana Marszałka.

— Innym razem — a był to już ostatni przyjazd Pana Marszałka do Sulejówka — przeszedł Pan Marszałek od fotela do białej ławeczki i usiadł na niej swoim zwyczajem od lat dziecięcych podwijając prawą nogę pod siebie na siedzeniu. Stamtąd zawołał: „adiutant"! Nadbiegł kpt. Lepecki. Pan Marszałek wziął go pod rękę, oparł się na nim i tak poszli do sasanek w głąb parku. Gdy wrócili od sasanek, poszli na pole, zobaczyć gospodarstwo Pani Marszałkowej, ogród warzywny. Pan Marszałek oparł się o furtkę i długo patrzył. Potem już poszli w stronę auta. Pan Marszałek był bardzo zmęczony. Przystanął niedaleko wyjścia, oparł się o akację ramieniem i tak chwilę odpoczywał. Potem oglądnął się jeszcze na dworek i odjechał. Był wtedy ostatni już raz w Sulejówku...

Jesteśmy przy tej akacji. Wzrok nasz pada w tą samą stronę, w którą wówczas Komendant słał ostatnie swe spojrzenie pustelni swojej ulubionej. Może przeczuwał, że więcej już tu nie wróci, że to jest pożegnanie Jego z Sulejówkiem. Może Mu wówczas zegar od przyjaciół dzwonił wspomnienie „godzin miłości i szczęścia" tu przeżytych i przed oczyma duszy może stanęło Mu wszystko złe i dobre, co odbiło się o ściany tego białego dworku...

Przejdzie on wraz z imieniem Józefa Piłsudskiego do historii, jako niemy świadek dużego i ważnego okresu Jego życia, jednego z najważniejszych, bo w nim się zrodziła decyzja położenia kresu nieprawościom w państwie polskim i ponownego odrodzenia, odrodzenia moralnego.

Wł. Dunin-Wąsowicz.

NA ZJAZDY REPREZENTACJI „WSCHÓD"

W 20-tą rocznicę bitwy pod Kaniowem

W ciemną i dżdżystą noc z dn. 10 na 11 maja 1918 r. skoncentrowane dookoła Korpusu siły niemieckie w liczbie do 17-tu batalionów piechoty, trzech pułków kawalerii i trzech baterii artylerii rozpoczęły ofensywę i bez wypowiedzenia wojny uderzyły na hutor Sałowski i Kulelewce, atakując prawie równocześnie pozostałe oddziały, zajmujące końcowe punkty dyslokacji.

Od pierwszych chwil wyjaśniło się, że Niemcy skierowali atak koncentrycznie na Masłówkę, z tym, że główne siły atakowały od zachodu i północy, t. j. na Kozin, Potok i Szandrę. Plan Niemców był zupełnie jasny: przycisnąć odstępujące oddziały do błót nad Rossawą i zgnieść je swymi 17-ma batalionami.

Plan ten Niemcom nie udał się. Bohaterskie walki 13-go i 14-go pułku w Kozinie i resztek 5-ej dywizji, broniących drogi z Potoku do Masłówki powstrzymały na tyle napór Niemców, że możliwem było przeprowadzenie planowego odwrotu na drugi brzeg Rossawy przez jedynie pozostającą drogę, — groblę koło młyna w Masłówce.

Dowództwo Korpusu, wobec wyraźnej przewagi sił wroga od północy, postanowiło przeprawić się na drugi brzeg błotnistej Rossawy, przez którą prowadziły dwie groble, jedna w Kozinie, druga w Masłówce.

4-ta Dywizja miała przejść drogę w Kozinie zająwszy ją, bronić przeprawy przez nią, reszta zaś Korpusu, miała przeprawić się przez groblę w Masłówce, której po przeprawie bronić miały resztki 5-ej dywizji. Inżynieryjny pułk miał przykrywać od od strony Stepaniec, kawaleria zaś w kierunku Kopiowatej i Tagańczy, skąd nacierały nieznaczne tylko siły niemieckie i w bardzo słabym tempie.

Plan ten przeprowadzony został prawie w całości, jedynie grobla w Kozinie nie mogła być utrzymana, gdyż rozkaz o przeprawie przez nią 4-ej dywizji przyszedł zapóźno, Kozin już był wzięty i pułki 4-ej dywizji poszły na Masłówkę.

Wycofanie się korpusu na drugi brzeg Rossawy stanowi drugi moment bitwy Kaniowskiej.

Ostatni moment rozpoczyna się od chwili, gdy korpus zajął pozycje na południowym brzegu Rossawy i stanął przygotowany do decydującej walki.

Dowództwo stanęło w Jemczysze, tam też funkcjonował szpital Gattawsa. Artyleria cała była w lasku Jemczychowskim, z wyjątkiem ciężkiej baterii, która została wysunięta ku Stepańcom.

Grobli w Masłówce broniły resztki 15-go i 16-go pułku od strony znajdującej się w niemieckim ręku, groblę w Kozinie zasłaniał 13 pułk, od strony Tagańczy 14-ty pułk, od Kopiowatej 3 szwadrony kawalerii (5-go i 6-go pułku), od strony Stepaniec pułk inżynieryjny.

Siły korpusu bardzo uszczuplone, nie więcej nad 1500 ludzi w linii, na froncie około 30 wiorst w obwodzie. Cała artyleria w jednym lasku, nie mogąca rozwinąć należytego ognia z powodu szalonej niepogody uniemożliwiającej obserwację.

Pomimo to d-on artylerii ciężkiej przyczynił się do powstrzymania Niemców przez czas dłuższy w Kozinie przez skuteczny obstrzał tego miasteczka. Baterie artylerii lekkiej ostrzeliwały drogę z Potoka do Masłówki i pałac w Masłówce, powstrzymując zdążających w tym kierunku Niemców. Udany manewr przedostania się na drugą stronę i zajęcie pozycji bojowej wstrzymał napór Niemców, którzy po kilku nieudanych próbach forsowania grobli w Masłówce, odpowiedzieli również manewrem, wykorzystując, fatalnie dla nas pozostawioną w ich ręku groblę w Kozinie. Przez tę groblę wysunęli około 10 kompanii świeżo przybyłych do Kozina i Mironówki, oskrzydlając w ten sposób silnie naszą pozycję.

Sytuacja stała się wtedy krytyczna. Dalsza walka wystawiłaby korpus jedynie na kolosalne straty w ludziach. Część zadania została spełniona. Rzeczywista wola narodu polskiego przez bój żołnierza swego pod Kaniowem została wykazana. Powinność swą żołnierz spełnił sumiennie. W najgorszych warunkach, bez żywności i odpoczynku walczył z samozaparciem się zupełnym i pogardą śmierci. Honor żołnierza polskiego został przez tę bitwę nie tylko uratowany, lecz zajaśniał nowym blaskiem chwały nieśmiertelnej. Dalsza walka mogła doprowadzić do zupełnego wytracenia kadr dzielnych i ofiarnych żołnierzy, nie dając żadnych większych rezultatów bojowych, ze względu na odcięcie korpusu od terenów choćby neutralnych.

Wobec tego gen. Haller, po naradzie z oficerami zdecydował się na kapitulację, z tym jednak, by każdy żołnierz w miarę możności starał się przerwać do 1-go korpusu lub do Kijowa.

Społeczeństwo polskie przygnębione wiadomościami o zawarciu przez Dowbora - Muśnickiego umowy z Niemcami, wieść o bitwie II Korpusu pod Kaniowem zelektryzowała i dodała nowej otuchy.

Bitwa z rezultatem, zgóry przewidzianym, ze względu na zajęcie terenu operacyjnego przez wojska państw centralnych, miała znaczenie dla całego narodu polskiego jako protest orężny przeciw przemocy okupantów jedynej podówczas, niezależnej polskiej siły zbronej. — Była zarazem wskazówką i przestrogą dla tych, którzy obłędnie trwali w szeregach zwolenników sojuszu z Niemcami, wierząc w szczerość tych ostatnich w sprawie polskiej. — Wykazywała ona aż nadto obłudę Niemców i bezradność Rady Regencyjnej, wierzącej, że Niemcy niszczą wojska polskie po za granicami kraju, zezwolą na utworzenie niezależnej armii polskiej w kraju. — Bitwa ta była także dowodem, że żołnierz polski potrafi bić się i zwyciężać, gdy ma na czele dowódcę świadomego swych celów.

Na emigracji bitwa pod Kaniowem wpłynęła dodatnio na społeczeństwo, lecząc je radykalnie z nastrojów centralistycznych. Ci co chcieli i byli w stanie to uczynić, zrozumieli, że tylko na własne siły liczyć należy.

Bitwa pod Kaniowem miała jeszcze jedno wielkie znaczenie polityczne, ze względu na szczególniejsze zainteresowanie się po tej bitwie państw koalicji stanowiskiem Polaków. Dla koalicji była ona dowodem, że sojusz polski z państwami centralnymi to przymus okupantów, że rzeczywista wola narodu jest taka, jaką wykazał w walce II Korpus pod Kaniowem. Wojskowe misje francuskie w Jassach, Kijowie i Moskwie, traktujące z wielką rezerwą polskie formacje wojskowe po zawarciu umowy z Niemcami przez gen. Dowbór-Muśnickiego, z chwilą otrzymania wiadomości o bitwie pod Kaniowem zmieniły zasadniczo swe stanowisko. Relacje i raporty tych misji do swych Rządów w innym zgoła, niż dotąd, świetle podawać zaczęły wiadomości o nastrojach i dążeniach Polaków. — Koalicja zaczęła wyraźniej, niż dotąd, sferę swych zamierzeń wojennych, włączać wznowienie frontu wschodniego, licząc na łatwość formowania się wojsk polskich na wschodzie, przy odpowiednim poparciu z jej strony.

Stosunek Koalicji po bitwie Kaniowskiej ułatwił dalsze wysiłki formacyjne na terenie okupacji wojskowym II Korpusu, którzy podjęli niezwłocznie dalszą pracę formacyjną. Wysiłki te doprowadziły do sformowania 4-ej Dywizji Strzelców W. P. na Kubaniu, drobnych oddziałów na Murmanie i w Archangielsku i wpłynęły na kierunek akcji formacyjnej przy organizowaniu 5 Dywizji W. P. na Syberii.

4-ta Dywizja Strzelców miała właśnie to szczęście, że była jedynym większym oddziałem W. P., który po akcji bojowej na obczyźnie, akcji pełnej chwały, wkroczył zbrojnie na ziemie Rzeczypospolitej w Małopolsce Wschodniej, przyczyniając się w znacznej mierze do obrony jej przeciw wrogim zamiarom irredenty.

B. Sikorski, płk. s. s.

Bitwa Legionu Puławskiego pod Pakosławiem

20 maja 1915 r.

20 maja 1938 r. upływa 23 lata od dnia, gdy Legion Puławski przyjmował chrzest bojowy w zapadłym zakątku Ziemi Radomskiej, pow. Iłżańskiego i tarł się w śmiertelnych zapasach z nieubłaganym wrogiem Polski — Niemcem.

Ileż to w ciągu okresu wojny światowej legioniści stoczyli ciężkich walk, o których dotychczas nawet społeczeństwo polskie niewiele co wie.

Składając swe życie na ołtarzu miłości do Ojczyzny, żołnierze tych pierwszych formacji polskich świadczyli przed światem, że Polacy pragnęli pod własnym imieniem i sztandarami, jak bohaterskie Polskie Legie we Francji, walczyć z największym z wrogów Polski i wywalczyć Niepodległość.

Dwadzieścia lat temu oficerowie słuchali w skupieniu dyspozycji bojowej, którą przed chwilą otrzymał pierwszy dowódca Legionu — pułkownik Reutt.

Po nieudanym ataku grenadierów rosyjskich miano ponowić próbę odzyskania lasu Osińskiego pod wsią Pakosławiem. Legion miał wziąć udział w tej operacji, stanowiąc ogniwo, łączące dwa pułki grenadierów. Tu Legion miał zdobyć pierwsze świadectwo swej ideowości, swego patriotyzmu.

Już pierwszej nocy cienie pokryły ziemię i ustała całodzienna strzelanina artylerii, gdy Legion, przyczajony na folwarku Pakosław, zaczął rozwijać się w szyk bojowy. Otoczywszy się wachlarzem wysuniętych naprzód wywiadowców, ruszył z miejsca i od razu zniknął w oparach mgieł, które choć utrudniały drogę, lecz zato pozwalały niewidocznie przejść dwukilometrową przestrzeń nadzwyczaj trudnego terenu, oddzielającego Legion od nieprzyjacielskich okopów.

Przebywaliśmy stare torfowiska, co krok natykając się na wypełnioną wodą doły i rowy. Po parogodzinnym zapadaniu się po pas w błoto, zziajani żołnierze przebrnęli ostatnią przeszkodę w postaci niewielkiego strumienia i na dany znak zatrzymali się, żeby wyrównać pomieszane przeprawą szeregi.

Nareszcie z ciemności zaczął się wyłaniać ów tajemniczy las. Kompanie przypadły do ziemi, gdyż krwawy odblask pożaru oświecał okolicę. Paliły się chałupy we wsi Pomorzany. Leżeliśmy tak dobre pół godziny, które dla nas zdawały się być wiecznością. Nasłuchiwaliśmy, czy nie rozpoczyna się zapowiedziany atak granadierów. Lecz wkoło panowała grobowa cisza.

Wreszcie ruszyliśmy dalej, stąpając cicho, że słychać było gwałtowne bicie własnego serca. Teren wyrównywał się zlekka w stronę lasu. Słychać było stukanie młotków, wbijających paliki do kolczastych drutów. Widocznie Niemcy, dawszy wczoraj dobrą odprawę grenadierom, nie spodziewali się nowego ataku i spokojnie umacniali pozycję. Naraz padło kilka strzałów, po których znów zaległa cisza. To nasi wywiadowcy natknęli się na niemieckie placówki. Legioniści, ostatni raz przypadłszy do ziemi tuż pod nieprzyjacielskimi drutami, zaczynali denerwować się oczekiwaniem. Parę razy podpełzał do mnie chorąży Pawłowski, prosząc, by mu pozwolono rozpocząć atak. Lecz zgodnie z otrzymaną instrukcją należało czekać ogólnego ataku.

Wreszcie nerwy młodych żołnierzy nie wytrzymały i Legion na pierwszy okrzyk „hura", podrzucony, jak iskrą elektryczną, rzucił się naprzód. W tejże chwili Niemcy rozpoczęli szalony ogień z ręcznej broni i karabinów maszynowych. Legion, smagany całymi snopami kul, zwinął się i przypadł do ziemi. Czarny las drżał od huku strzałów, miotając całą ulewą ołowiu na przytulone do ziemi szeregi. Zdawało się, że żywa noga nie wyjdzie z tego piekielnego ognia, gdyż legioniści nie mieli żadnej osłony i leżeli na gładkiej murawie, tak blisko okopów, że gryzący zapach bezdymnego pro-

chu aż dusił zmęczone płuca. Kule darły murawę z piskiem i jękiem, ulatując w ciemną dal. Nawet w takiej chwili młodzi bohaterowie mieli pole do popisu. Jeden z nich wypełznął przed kapitana Sułkowskiego, poległego w cztery miesiące później pod Zelwą, żeby ciałem osłonić swego dowódcę kompanii. Ofuknięty za zbytnie narażanie się, zaczął się tłumaczyć, lecz nagle urwał i zwiesił głowę na zamek karabinu. Został śmiertelnie rażony w czoło.

Po pewnym czasie strzelanina zdawała się słabnąć. Znów zerwał się dowódca Legionu ze swymi oficerami do nowego ataku. Żołnierzy, rozwścieczonych przyjęciem, nie trzeba było zachęcać. Przy blasku łuny parli naprzód, zionąc na wroga okropne przekleństwa. Jeszcze jeden wysiłek woli i okop na skraju lasu był w naszym ręku. Lecz z głębi nadbiegały niemieckie rezerwy i wróg, ochłonąwszy po pierwszym popłochu, rzucił się do przeciwnatarcia. Legioniści, mając pełne magazyny, gdyż dotąd nie wolno było strzelać, niezwłocznie zaczęli prażyć kłębiące się w ciemnościach nieprzyjacielskie szeregi. Dzięki niewielkiej odległości ogień okazał się skuteczny, gdyż powstrzymał i przytłoczył do ziemi atakującego wroga. Niemiecka artyleria, nie szczędząc pocisków, zasypała łąkę szrapnelami, lecz pociski nie szkodziły, dając rozpryski za nami. W tym czasie został ranny pułkownik Reutt.

Zbliżał się świt, a pomocy ze strony grenadierów nie było widać, ani słychać. Należało coś przedsięwziąć, gdyż za dnia nieprzyjaciel, widząc nasze szczupłe siły, niewątpliwie zmiótłby je jednym zamachem. Nie mieliśmy innego wyjścia i postanowiliśmy cofnąć się do Pakosława.

Tu spotkaliśmy nieoczekiwaną przeszkodę. Żołnierze za nic nie chcieli rzucać zdobytego okopu. Trzeba było tłumaczyć, że nie jest hańbą dla żołnierza cofać się po zwycięstwie, gdy tego wymaga ogólna sytuacja, i pocieszać, że wkrótce nadejdzie chwila, gdy z procentem powetują na wrogu swe straty. Zabrawszy trofea i rannych Legion wolno, krok za krokiem, wycofał się z walki i o brzasku wrócił na swe dawne stanowisko. W bitwie tej zginął śmiercią bohaterską chorąży Pawłowski i ubyło z szeregu 113 zabitych i rannych legionistów.

Niech krew ich, ofiarnie przelana, jako i krew wielu późniejszych ofiar, będzie dowodem wielkiego ducha, gorejącego w bojownikach o Niepodległość, żołnierzach Legionu Puławskiego, Brygady Strzelców, Dywizji i w naszych sławnych ułanach.

Stanisław Wecki
plk. dypl. s. s.

20-lecie 4-tej dywizji gen. Żeligowskiego

20 lat dziś mija, kiedy 4 Dywizja strzelców pod wodzą gen. Żeligowskiego, przekroczyła granice Polski, koncentrując się w rejonie Stanisławowa, aby w momencie najcięższych zmagań z inwazją ukraińską, — zaważyć na szali krwawych walk, toczących się we Wschodniej Galicji.

Organizowana gdzieś hen, wśród stepów dalekiego Kubania, zagubiona w morzu anarchii, wciągana w wiry cudzych wojen domowych, zmuszona zazdrośnie strzec swej polskości, swej ideologii, osamotniona — 4 Dywizja Strzelców musiała przejść długą, ciernistą drogę, nim osiągnęła wreszcie swój cel, drogę pełną walk i bojów, nadziei, zwątpień i trudów, dziwnych kolei, — które siłą rzeczy biec musiały równolegle do dziwnych wypadków, toczących się z zawrotną szybkością w końcowym okresie wojny światowej.

Bitwa pod Kaniowem II Korpusu Polskiego z Niemcami i kapitulacja jego w dniu 11 maja 1918 roku nie stały się grobem formacyj polskich na Wschodzie, jak chcieli tego Niemcy, przystępując następnie do pokojowej już likwidacji I i III korpusów polskich. Przeciwnie — Kaniów zapalił serca i dusze, zahartował wolę żołnierza polskiego. Prawie nazajutrz po bitwie rozpoczęło się nowe, pełne rozmachu i tempa formowanie oddziałów polskich, mimo, że sytuacja polityczna i wojskowa na Wschodzie zdawały się zupełnie beznadziejne: Ukraina i Białoruś okupowane przez wojska austro-niemieckie, w Rosji centralnej do głosu poczęli dochodzić bolszewicy, na południu zaczęto formować ochotniczą białą armię; wszędzie panował chaos, anarchia, wojna domowa.

W związku z tym największą trudność stanowił wybór rejonu, któryby posiadał odpowiednie warunki sprzyjające formowaniu oddziałów. Wybór padł na rejon Archangielska i Murmańska, okupowane przez oddziały koalicyjne i jako porty na Morzu Białym i Oceanie Lodowanym — posiadające łączność morską z Anglią i Francją.

Bolszewicy szybko się jednak zorjentowali w sytuacji i po paru tygodniach drogi komunikacyjne na Murman zostały zamknięte, a część transportów aresztowana i osadzona w więzieniach. Uniemożliwiło to dalszą akcję, zwrócono się więc z kolei początkowo w kierunku Syberii, — a następnie wobec nowej, dogodnej sytuacji, jaka wytworzyła się na południu Rosji — ostatecznie ustalono jako rejon formacyjny, — okręg kubański.

We wszystkich tych poczynaniach przyświecała myśl restauracji II korpusu polskiego. Ponieważ korpus ten składał się z 4 i 5 dywizji strzelców, — 1, 2 i 3 dywizje strzelców wchodziły w skład I korpusu, — oddziały formujące się na Kubaniu otrzymały nazwę 4 dywizji z tym, że jeśli warunki i czas pozwolą na sformowanie 5 dywizji strzelców, rekonstrukcja II korpusu stanie się faktem.

Zły los chciał inaczej — 5 dyw. strzelców, sformowana na Syberii, została tam odcięta i połączyć tych dywizji w korpus nie udało się.

Znów więc zawrzała praca organizacyjna, zahamowana na pewien czas przez wrogi stosunek bolszewików. W stanicy Paszkowskiej, pod Ekaterynodarem, rosnąć poczęła jak na drożdżach przyszła 4 dywizja strzelców. W szeregach jej znalazł się żołnierz ze wszystkich formacyj polskich, jakie istniały do tego czasu w kraju i na obczyźnie, a więc z I i II Brygady Legionów, z I, II i III Korpusów Polskich, z Polskiej Organizacji Wojskowej, — żołnierz uświadomiony, o wysokich wartościach ideowych i poczuciu honoru, doświadczony i pewny.

To też niechętnie rozstawało się dowództwo armii ochotniczej z dywizją, gdy wreszcie po długich dniach oczekiwania, na skutek interwencji Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, otrzymała dywizja rozkaz przejechania do Odesy.

Po przybyciu drogą morską do Odesy w grudniu 1918 r., dywizja weszła w skład armii koalicyjnej, okupującej wybrzeże Czarnego Morza. Nadchodzą tu wieści o ogłoszeniu Niepodległości Polski, o powrocie Komendanta Piłsudskiego, o rozbrojeniu Niemców, o walkach pod Lwowem, o tworzeniu armii polskiej. Zaczyna się więc palić ziemia pod stopami dywizji, jednym tchem chciałaby się znaleźć w ojczyźnie, by bronić jej zagrożonych rubieży.

W kwietniu dopiero następuje przełom i zwrot w sytuacji dywizji — dowództwo francuskie wobec położenia na froncie decyduje się wycofać swe oddziały do Rumunii.

Jeszcze raz, ostatni już na obczyźnie, krwawi się dywizja, osłaniając odwrót, jako straż tylna oddziałów koalicyjnych. Po dwudniowych, ciężkich walkach w dniu 5 i 6 kwietnia 1919 r., staje dywizja na ziemi rumuńskiej — lecz upłynęło jeszcze 2 długie miesiące, pełne niepokoju, pertraktacyj i rozmów politycznych, nim dywizja uzyskała wreszcie zezwolenie na przekroczenie granicy polskiej.

Dnia 10 czerwca 1919 r. w podniosłym nastroju przekroczyły oddziały dywizji granicę i znalazły się wreszcie na polskiej ziemi w szeregach armii polskiej.

Dywizja pośpiesznie koncentruje się w rejonie Stanisławowa — Tyśmienicy, aby, na rozkaz Naczelnego Wodza, natychmiast rozpocząć akcję przeciw posuwającym się na Lwów i Stanisławów wojskom ukraińskim.

Z całym impetem przechodzi dywizja do natarcia. 21 i 22 czrwca odrzuca nieprzyjaciela od Halicza, który próbował on zdobyć, forsuje Dniestr i opanowuje przeprawy w Niżniowie dochodząc następnie do Strypy.

Boje pod Niżniowem, Jazłowcem, Uścieczko jeszcze raz wykazały bojowe wartości dywizji. Przyzwyczajona w Rosji do wielkich przestrzeni, do walki ruchowej, mając na czele starego żołnierza i świetny sztab, dywizja stała się groźnym przeciwnikiem pewnych siebie, przeważających liczebnie Ukraińców. Nie pomogło skoncentrowanie i rzucenie na dywizję 5 brygad III korpusu ukraińskiego pod dowództwem niemieckiego generała. Dywizja wypełnia nakazane jej zadanie, usuwając groźne niebezpieczeństwo, grożące prawemu skrzydłu frontu galicyjskiego.

Wobec nakazanego przez główne dowództwo francuskie wycofania wszystkich oddziałów armii gen. Hallera z frontu ukraińskiego, wywołanego politycznymi względami i przyjaznym stosunkiem, jaki panował w kwaterze francuskiej dla sprawy ukraińskiej, Naczelny Wódz zmuszony został zmienić nazwę dywizji. W końcu czerwca gen. Żeligowski otrzymał od Naczelnego Wodza następujące pismo: Wódz Naczelny Wojsk Polskich do Generała Żeligowskiego.

„Przesyłam na ręce Generała wyrazy serdecznej radości, że dzielne wojska przez Pana dowodzone, po długiej tułacze i świetnych walkach na obcej ziemi stanęły wreszcie na gruncie ojczystym.

Za dotychczasową służbę w obronie honoru oręża polskiego dziękuję Generałowi, oficerom i żołnierzom dywizji, która rozporządza kadrowym materiałem potrzebnym gwałtownie dla całego wojska, rozwiązuję niniejszym Jego dywizję, przeznaczając skład do zaszczytnej roli zapłodnienia szeregów armii polskiej duchem wojennym, który dotąd cechował dywizję Pana Generała.

J. Piłsudski
Wódz Naczelny".

Nie zmarnował się wysiłek ogromny, nie poszły na marne trudy i krew przelana na obczyźnie — los był łaskaw dla 4 dywizji strzelców, — zamierzenia i cele jej zostały osiągnięte. Zdążyła nadbiec na ratunek zagrożonej Ojczyzny w chwilach dla niej najcięższych, zdążyła wziąć zwycięski udział w walce o rubieże polskie, — w czasie wojny 1920 r. była jedną z tych dywizyj, na które Wódz Naczelny mógł zawsze liczyć.

Bez zbytniej skromności śmiało można stwierdzić, że „4 dywizja strzelców gen. Żeligowskiego zasłużyła się dla Ojczyzny".

Wł. Rupniewski, kpt.

Program uroczystości Reprezentacji Wschód

W dniach 14 i 15 maja Reprezentacja b. żołnierzy formacji „Wschód" organizuje uroczystości związane z obchodem 23-ej rocznicy bitwy pod Pakosławiem, 20-lecia powstania I Korpusu Polskiego, 20-lecia bitwy pod Kaniowem, II Korpusu Polskiego łącznie z II Brygadą Legionów i 20 rocznicą powstania 4 dywizji gen. Żeligowskiego.

W sobotę 14 maja w lokalach własnych przy Al. Jerozolimskich 95 o godz. 10 odbędą się walne zjazdy delegatów Zw. Leg. Puławskich, b. żołnierzy I Korpusu, Kaniowczyków i Żeligowczyków.

O godz. 16 na ul. Barbary przed urzędem telekomunikacyjnym odbędzie się zbiórka pocztów sztandarowych i oddziałów umundurowanych Związków wchodzących w skład Reprezentacji „Wschód".

Oddziały te w szyku zwartym pomaszerują na Wybrzeże Kościuszkowskie, gdzie u stóp pomnika Dowborczyka, złożony zostanie wieniec i odczytana lista poległych i zmarłych żołnierzy I Korpusu W. P. na wschodzie.

Z kolei uczestnicy uroczystości udadzą się autobusami na cmentarz wojskowy, gdzie zostanie złożony wieniec na symbolicznej mogile Zw. Leg. Puławskich (kpt. Sułkowskiego) oraz wiązanki kwiatów na mogiłach gen. Rządkowskiego, płk. Barthel de Weydenthal, p. Sułkowskiej i innych.

Apel poległych i zmarłych Puławiaków oraz Kaniowczyków i Żeligowczyków zakończy tę uroczystość.

Dnia 15 maja (niedziela) odbędzie się o godz. 8.30 zbiórka i raport oddziałów Reprezentacji Wschód przed kościołem Garnizonowym.

O godz. 9 nabożeństwo oraz kazanie. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udadzą się do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu, złożony zostanie wieniec.

Z Belwederu zebrani udadzą się na Klonową, gdzie delegacja zameldujе się u p. Marszałka Śmigłego-Rydza.

O godz. 12 odbędzie się w sali Rady Miejskiej akademia, w czasie której wygłoszą przemówienia prezes Reprezentacji „Wschód" min. Nakoniecznikow-Klukowski i płk. Wecki.

Akademię zakończy część koncertowa.

„Piękno wewnętrzne" żołnierza polskiego

(Na tydzień propagandowy Polskiego Białego Krzyża)

Żołnierz polski cieszy się powszechną miłością. Jest to uczucie niekłamane, entuzjazm nierobiony. O szczerości uczucia, jakie społeczeństwo polskie żywi do swojej armii można się często przekonać na rewiach, czy defiladach, można to poznać ze spojrzeń pełnych dumy, z gorących oklasków, a często oczów zamglonych łzami wzruszenia, ze wszystkich tych objawów, w których przejawia się dusza tłumów, patrzących na swoje wojsko. Każdy wydatek, każda inwestycja, każdy zbytek może być w Polsce namiętnie i długo krytykowany, jedynie wydatki na armię nie podlegają dyskusji, żaden zbytek nie jest dla armii zbyt kosztowny. Wojsko jest ponad wszystkim.

Miłość i zaufanie społeczeństwa polskiego do własnej armii nie są przy tym podyktowane wyrachowaniem, że kocha się ją dziś, gdyż jest tak bardzo potrzebna, bo tak mówi, koniunktura polityczna, ale za to będzie można o nią nie dbać, gdy stanie się mniej potrzebna, gdy horyzont światowy wyjaśni się i groźba wojny rozpierzchnie się, jak zły sen.

Polska jest zżyta ze swym wojskiem, kocha je, troszczy się o nie, uzbraja, munduruje, cieszy zupełnie bezinteresownie z jego dobrego wyglądu i każdego sukcesu. Takim może być tylko stosunek do armii narodu, który od zarania dziejów zżyty był, jak żaden inny z rycerskim rzemiosłem.

Na punkcie własnej armii i jej potrzeb nie ma w Polsce różnicy zdań i tym większa jest jej zasługa dla Państwa, że broniąc go podczas wojny, spaja go również i łączy w jednolitą całość — podczas pokoju. Ta siła moralna — to jedna z podstaw Zjednoczenia Narodowego.

Nie dosyć jednak jest kochać swą armię, trzeba również rozumieć jej potrzeby, nie dosyć jest ją uzbroić w armaty, samoloty, łodzie podwodne. Nie czyni bowiem armii wielka masa dobrze uzbrojonych, doskonale wyszkolonych i ładnie ubranych ludzi. Armia taka nie odniosłaby żadnych sukcesów, braku ducha nie zastąpi najlepsze nawet uzbrojenie, czy wyszkolenie.

Wiedział o tym dobrze Marszałek Piłsudski, gdy mówił:

„Jeżeli żołnierz piękności wewnętrznej nie ma — boję się o naród taki, gdy próba wojenna wypadnie".

Należy zatem pomyśleć i o tej „piękności" wewnętrznej", o duszy żołnierza polskiego, gdy tak wiele troski wkładamy w jego uzbrojenie i wyszkolenie.

O duszę tę troszczy się w Polsce Polski Biały Krzyż, który już od 20 lat współpracuje z Armią nad szerzeniem oświaty w wojsku, a obecnie ma swój tydzień propagandowy.

Pięknie określił jego rolę i znaczenie w swej mowie radiowej p. min. Świętosławski:

„Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa pobudka i pieśń żołnierska, pod dachem świetlic, czy pod niebem obozów ćwiczebnych, Polski Biały Krzyż czuwa jak najtroskliwszy opiekun nad żołnierzem, budząc w nim poczucie honoru i zrozumienia konieczności jak najgorliwszego służenia ojczyźnie".

Stanowiąc ośrodek prac społeczno-oświatowych w wojsku, Polski Biały Krzyż doskonali wartości duchowe i



obywatelskie żołnierza, a pracę swą prowadzi nie tylko wśród szeregowych służby czynnej, ale również wśród poborowych.

W ten sposób obywatel już w pierwszych chwilach zetknięcia z armią wchodzi w zasięg zainteresowań P. B. K.

Najistotniejszym i najważniejszym zadaniem pracy P. B. K. wśród poborowych jest pozytywne nastawienie ich do wojska.

Drugim zadaniem będzie podniesienie kultury społecznej, kultury życia w gromadzie.

Warunki, w jakich spotykają się poborowi, mogą stworzyć atmosferę wzajemnej nieżyczliwości, spotykaną w zbiorowiskach ludzi obcych sobie, z których każdy egoistycznie chciałby załatwić swoją sprawę najlepiej i najprędzej.

Do zmiany tej atmosfery, do znalezienia płaszczyzny wspólnych zainteresowań, przy których ludzie zbliżają się do siebie, służą świetlice P. B. K. organizowane przy wszystkich komisjach poborowych.

W świetlicach tych poborowi znajdują gry i rozrywki, słuchają krótkich prelekcji na tematy wojskowe, oraz otrzymują bezpłatny posiłek, co specjalnie w okresach nasilenia bezrobocia, ma duże znaczenie.

Działalność P. B. K. w ramach armii jest ogromna.

Poprzez blisko tysiączną rzeszę wykwalifikowanych pracowników Polski Biały Krzyż:

— zwalcza analfabetyzm, nauczając w początkowych szkołach żołnierskich,

— zapewnia żołnierzom w chwilach wolnych od ćwiczeń, rozrywkę i kształcące zajęcia w świetlicach..

— opiekuje się bibliotekami żołnierskimi,

— przeprowadza kursy specjalne, jak rolnicze, spółdzielcze i in. oraz prowadzi wśród żołnierzy dokształcanie fachowe,

— organizuje wycieczki krajoznawcze dla żołnierzy.

Działalność Polskiego Białego Krzyża w roku ubiegłym da się zilustrować następującymi cyframi:

Zorganizowano 805 zespołów początkowej szkoły żołnierskiej, prowadzono 457 świetlic i 593 biblioteki, wygłoszono 7.220 pogadanek ilustrowanych przezroczami i dotyczących najrozmaitszych dziedzin życia, zorganizowano 643 wycieczki, stworzono 155 świetlic dla poborowych, oraz zorganizowano 105 kursów specjalnych.

Pracując w czasie pokoju, Polski Biały Krzyż nie zapomina o przygotowaniu na wypadek wojny. W tym celu organizuje pracę świetlicową podczas ćwiczeń letnich wojska.

Społeczeństwo polskie popiera działalność tych blisko 200 placówek Polskiego Białego Krzyża, rozsianych po całym kraju i nie szczędzi na ten cel swej ofiarności.

Wydatki na pracę oświatową w sumie przeszło 500.000 pokryte zostały w roku ub. wyłącznie niemal z sum zebranych wśród społeczeństwa.

Dzięki tej ofiarności praca Polskiego Białego Krzyża z roku na rok rozwija się i pogłębia, a wraz z nią wzrasta wartość duchowa żołnierza-obywatela.

Na zakończenie wspomnieć należy pasę słów o pracy P. B. K. wśród młodzieży.

W myśl hasła Naczelnego Wodza, który powiedział: „Trzeba aby każde dziecko polskie ucząc się pierwszych słów pacierza równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierską". — Polski Biały Krzyż zorganizował cały szereg Kół młodzieży P. B. K.

Zadaniem tych Kół jest z jednej strony zaszczepianie wśród młodzieży idei żołnierskiej, a z drugiej wykorzystywanie tego młodego ideowego elementu, do bezinteresownej pracy dla idei militarnej w Polsce.

Koła młodzieżowe P. B. K. zajmują się m. in. kompletowaniem bibliotek żołnierskich, opieką nad grobami żołnierzy, dostarczaniem czasopism i gier do świetlic wojskowych, wreszcie biorą czynny udział w akcji mającej na celu jak najściślejsze zespalanie społeczeństwa z wojkiem, współorganizując powitania wojska wracającego z manewrów itd.

Starsze i młode pokolenie, pracujące w ramach Polskiego Białego Krzyża, to właśnie rozum i serce, o których w przemówieniu swoim wspominał Wódz Naczelny, gdy mówił dnia 29.10.1937 r. o tej organizacji:

...Momentem, który zwraca moją uwagę, jest charakterystyczne znamię Białego Krzyża, znamię bardzo rzadko spotykane w pracy społecznej polskiej, a mianowicie współdziałanie, sprzężone w pracy dwóch elementów, które tak trudno się sprzęgają — element serca z elementem rozumu"...

Zagadnienie obronności kraju a oficerowie rez.

Mowa wojewody Grażyńskiego na Zjeździe Oficerów Rez. w Katowicach

Żyjemy w czasach niezmiernie ciekawych, ale zarazem i ogromnie trudnych i dlatego też praca nasza jest nie tylko trudna ale i odpowiedzialniejsza.

Jeżelibyśmy spróbowali w krótkim skrócie przeglądnąć dzieje historyczne Europy ostatnich stukilkunastu lat, to byśmy stwierdzili, że istniały dwa wielkie momenty natury wojennej.

Jeden na przełomie wieku XVIII, to era napoleońska opromieniona sławą geniusza wojennego, epoka wielkich zmagań w Europie, po której jednak zapanowa okres przerywany wprawdzie błyskawicami rewolucyjnych ruchów, ale zasadniczo układający się na podstawie kolaboracji i zmierzający do rozwoju gospodarczego wszystkich społeczeństw, oparty na zasadach polityki liberalnej.

Drugi moment miał miejsce na przełomie XIX i XX wieku — w roku 1914 — kiedy to przyszła wielka wojna światowa, druga wielka burza wojenna, po której jednak stosunki ułożyły się już zgoła odmiennie.

W tej burzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności i zrządzeniem Opatrzności, a równocześnie także własną wolą, padł także czyn polski, który wyczarował w tych zmaganiach Polskę Niepodległą. Nie byliśmy więc biernymi świadkami tego, co się w tych wielkich czasach wojennych dokonywało.

Dzisiaj po tej ostatniej zawierusze nie ułożyły się stosunki w sposób sielankowy, spokojny, ale przeciwnie, z jednej strony widzimy zmagania się wszystkich narodów przy rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych, a z drugiej jesteśmy świadkami wielkiego starcia się światopoglądów. Na tym tle wytworzyła się sytuacja polityczna ogromnie ciężka, ogromnie trudna, tym trudniejsza dla Polski dlatego, że Polska leży w zasięgu dwóch imperiów i to nie tylko politycznych, ale i także światopoglądowych. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, co jest z tej rzeczywistości, która przed nami stoi. Byłoby rzeczą najgorszą, gdybyśmy żyli w abstrakcji, gdybyśmy karmili dusze nasze wprawdzie bardzo szlachetnymi założeniami idealistycznymi, ale nie liczącymi się z rzeczywistością.

Przed Polską dzisiejszą stoją na wszystkich odcinkach naszego życia olbrzymie zadania. Przede wszystkim stoi przed nami zagadnienie rekonstrukcji naszej kultury duchowej, boć przecież odziedziczyliśmy szalone zaniedbanie, dalej ogromne zagadnienie przebudowy struktury społeczno-gospodarczej, gdyż w tej wielkiej zawierusze dziejowej nie możemy pozostawić tego zagadnienia bez rozwiązania, t. j. tego zagadnienia, które składa się na naszą dzisiejszą nędzę. Jest rzeczą również niezmiernie doniosłą i ważną, ażeby Polska znalazła swoje własne miejsce i dlatego zagadnienie światopoglądu narodowo-państwowego, przepojenie wszystkich dziedzin naszego życia tym ideałem jest rzeczą zasadniczej wagi.

Wśród zagadnień, które czekają rozwiązania przez pokolenie współczesne i przyszłe, znajduje się również zagadnienie konsolidacji narodowej, zagadnienie mobilizacji energii i siły narodowej. Należy stwierdzić, że mamy trudności przy odrabianiu pewnych zagadnień z punktu widzenia naszej kultury, ale mamy także do rozwiązania pewne zagadnienia polityki wewnętrznej, że wspomnę chociażby o zagadnieniu mniejszości narodowych. Jeżeli sobie uzmysłowimy to wszystko, co nas czeka w Polsce na tle ogólnej sytuacji politycznej w Europie, na tle ścierania się różnych światopoglądów i na tle tych trudności, które mamy i u nas wewnątrz — to musimy sobie uświadomić, jako ci, którzy walczyliśmy o niepodległość Polski i o jej przyszłość troszczący się, że nie możemy pozwolić sobie na luksus ciągłych rozgrywek grupowych, przeciwnie, musimy się skonsolidować, musimy być jednolici, musimy być owiani wolą koncentracji wszystkich naszych sil w kierunku przeprowadzenia wielkiego programu. Zagadnienie konsolidacji narodowej, zjednoczenia narodowego jest pierwszorzędnej wagi, jeżeli w ogóle jakiś program ma być wykonany i dlatego też — jeżeli z ust p. Marszałka Śmigłego-Rydza padło hasło zjednoczenia narodowego, to jest to hasło nie tylko rozumu politycznego, ale i instynktu, abyśmy raz wreszcie zabrali się do roboty i wykonali ten program, który przed naszym społeczeństwem stoi.

Na tle tego programu oczywiście obronność kraju nabiera pierwszorzędnego znaczenia. Niech mnie nikt nie stara się przekonać, że zagadnienie obronności kraju jest natury defenzywnej, a to dlatego, że przecież zagadnienie obronności kraju łączy się z rozbudową siły Polski we wszystkich kierunkach. Przypominam tutaj naszą tradycję. O tej tradycji nie możemy nigdy zapomnieć, jeżeli chodzi o wyciąganie konsekwencji na teraźniejszość i na najbliższą przyszłość. Gdybyśmy pod koniec XVII wieku byli stawili zagadnienie obronności kraju na właściwym poziomie, to naturalnie nie doszłoby do tych smutnych faktów, których musieliśmy być świadkami przez 150 lat, nie doszłoby do upadku Rzeczypospolitej i dlatego też zagadnienie obronności kraju jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Zagadnienie zharmonizowania wszystkich sił narodu dla militarnego przygotowania państwa do tych rozgrywek, które nad Europą wiszą, jest niezmiernie ważne i doniosłe.

Zagadnienie obronności to nie jest tylko zagadnienie czystego pogotowia armii czynnej, to jest także zagadnienie przygotowania i nastawienia dusz narodu na zagadnienie obronności w najszerszym tego słowa znaczeniu. Stąd też zagadnienie odpowiedniego wychowania młodzieży, której dusz nie możemy nastawiać na momenty pacyfistyczne, ale na przygotowanie do rozwiązania zadań wojskowych, które w przyszłości Polski stoją, jest również bardzo ważne.

Dalej winno być rozwiązane zagadnienie przebudowy struktury społeczno-gospodarczej pod kątem widzenia stworzenia potencjału gospodarczego, mogącego być podstawą dla działań armii, następnie zagadnienie zwiększenia spoistości ludności jako masy i t. d. Te zadania w odniesieniu do obronności kraju muszą być spełniane również przez ludzi armii rezerwowej.

Chcę stwierdzić jako wojewoda, a równocześnie jako członek Waszej organizacji, że Wasza praca jest najzupełniej pozytywna i dlatego pozwolicie panowie, że dzisiaj z okazji waszego zjazdu podziękuję wam serdecznie za tę pracę, którą na odcinku tych zagadnień wykonujecie. Byłoby niezmiernie ważną rzeczą, ażeby zasięg waszych ideowych zamierzeń został rozszerzony, aby oficerowie rezerwy wykonywali swoją pracę w swej własnej organizacji, ale ażeby tej idei obronności kraju najszerzej pojętej dawali wyraz na terenie wszystkich swoich prac, a więc również w innych organizacjach i na odcinku swoich zawodowych czynności.

Dzisiaj zagadnienie przysposobienia wojskowego z punktu widzenia organizacyjnego napotyka na wielkie trudności. Widzimy, że dokonuje się ono na terenie kilku organizacji. Należałoby sobie życzyć, aby skoncentrowało się ono no odcinkach znacznie organizacyjnie węższych, natomiast liczbowo i osobowo szerszych. Może kiedyś doprowadzimy do tego. To zagadnienie było już zresztą rozważane i będzie ono jeszcze przedmiotem rozważań. Mnie się zdaje, że odpowiednie przeorganizowanie byłoby rzeczą niezmiernie pożyteczną i celową.

Będziecie — Szanowni Koledzy — przeglądać wyniki swej pracy i zastanawiać się nad przeprowadzeniem dalszych prac na najbliższą przyszłość. Życzę Wam, ażeby te prace, biorąc pod uwagę, że wielkie zadania, jakie całe społeczeństwo czekają, wydały jak najlepszy rezultat i ażeby one były podstawą owocnej pracy w duchu ideałów żołnierskich i obywatelskich. Wszystkiego najlepszego życzę Wam w dniu dzisiejszych narad".

Zjazdy okręgowe ZOR

KATOWICE

W Katowicach odbył się Walny Zjazd Okręgu Śląskiego ZOR. W zjeździe tym wzięli udział delegaci 17 Kół (Koła Zawiercie, Olkusz nie wysłały delegatów) i liczni goście tak członkowie Związku jak też reprezentanci sfederowanych związków oraz przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Spośród obecnych wymienić należy w szczególności pp. wojewodę dr. Michała Grażyńskiego, por. rez. i członka Koła katowickiego, płk. dypl. Sadowskiego, płk. Własaka, ppłk. Zasiulaka, majora Krynickiego, który zastępował chorego prezesa Zarządu Gł. ZOR. gen. Góreckiego, oraz okręg lwowski, por. rez. Bergera i Dobrzyńskiego, przedstawicieli Zarz. Gł. ZOR., mjr. Quiriniego, przedstawiciela komendanta głównego Federacji P. Z. O. O. oraz por. rez Romana, delegata okręgu warszawskiego.

Po krótkim zagajeniu zjazdu przez prezesa okręgu, por. rez. Józefa Jeziorskiego, przemówił, wojewoda Grażyński, którego mowę podajemy na innym miejscu.

Następnie zabrał głos płk. dypl. Sadowski, który omówił istniejące rozdrobnienie organizacyjne, przyczyniające się do rozproszkowania sił związku i apelował do skoncentrowania organizacyjnego i nadania społeczeństwu większej spoistości, do czego powołany jest w pierwszej linii Z. O. R., jako elita umysłowa armii rezerwowej i społeczeństwa.

Mjr. Krynicki, wskazał na wspólne dla Śląska i ziem południowo-wschodnich cechy charakterystyczne i jednolity charakter zagrożenia, analogiczne przeżycia w okresie zdobywania niepodległości i silną nić sympatii łączącą te kresowe dzielnice. Przemówienia mjr. Krynickiego, nacechowanego głęboką troską o los Państwa wysłuchano ze skupieniem, a to tym bardziej, że jest on jedną z najpopularniejszych, postaci na terenie związku.

Pełne swady i temperamentu, a rzeczowo głęboko ujęte przemówienie wygłosił por. rez. Berger, sekretarz generalny Zarządu Głównego Z. O. R., obrazując treściwie i rzeczowo działalność związkową, nasze cele i zamierzenia oraz nasze osiągnięcia.

Po uczczeniu pamięci zmarłych kolegów i odczytaniu depesz gratulacyjnych przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

Przewodniczącym walnego zebrania obrano jednogłośnie kol. por. rez. Kuczkowskiego, prokuratora i prezesa Koła Chorzów.

Z kolei składali sprawozdania członkowie ustępującego zarządu: prezes kol. Jeziorski, sekretarz kol. Hałgas, skarbnik kol. Bobiński, szef wydziału III/wyszk. kol. Hostyński przewodniczący komisji rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, po czym nastąpił wybór „Komisji Matki".

Do Zarządu Okręgu wybrani zostali koledzy: por. rez. Jeziorski Józef, por. rez. Stawski Jan, por. rez. Krzymiński Wł., kpt. rez. Zygadłowicz Gustąw, por. rez. Bobiński Witold, kpt. rez. ks. Krzoska Emanuel, kpt. rez. Sieradzki Henryk, por. rez. Hostyński Jakub, por. rez. Borzym Bol., por. rez. Kuczkowski St., kpt. rez. Knapik Teofil, mjr. rez. dr. Neciuk Emil, kpt. rez. dr. Wałach Józef, por. rez. dr. Adamczewski Stefan, ppor. rez. Dyląg Fryderyk, kpt. rez. dr. Kocur Adam, por. rez. Kawiak Ryszard, por. ręz. Mierzwa Paweł, por. rez. Kurtyka Jan, kpt. w s. s. Kiljan Marian, ppor. rez. Krakowski, por. rez. Osten Wł., kpt. rez. Doskowski Marian, kpt. rez. Doniec St., por. rez. Strojanowski, kpt. rez. Iwicki, por. rez. Sękiewicz Eug., ppor. rez. Trepiński Józef, por. rez. Stopczyński, kpt. rez. Stroynowski, kpt. rez. Tchórzewski, kpt. rez. Gogołkiewicz Fr., mjr. rez. Górnisiewicz Lucjan, ppor. rez. Małecki Tadeusz, kpt. rez. Ilski Edmund, kpt. Stadnikiewicz Witold, kpt. rez. Malczyk.

Po uchwaleniu kilku rezolucji na aktualne tematy, rozpatrzono szereg wniosków i wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz pozdrowienia do prezesa Zarządu Głównego dr. Góreckiego.

TORUŃ

W Toruniu odbył się zjazd delegatów pomorskiego okręgu Związku Oficerów Rezerwy, połączony z obchodem 15-lecia organizacji.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym uczestnicy zjazdu udali się pochodem do Domu Społecznego, gdzie rozpoczęły się obrady. Przemówienia powitalne wygłosili pp.: wojewoda Raczkiewicz, prezes Federacji PZOO gen. Górecki i w zastępstwie dowódcy OK płk. Myszkowski. Następnie zjazd wysłuchał sprawozdań udzielił absolutorium ustępującemu zarządowi.

Na czele nowowybranego zarządu stanął dotychczasowy prezes p. dr. Bogocz.

Na zakończenie zjazd uchwalił rezolucję poruszającą szereg regionalnych postulatów Pomorza.

BRZEŚĆ

W Brześciu odbył się okręgowy zjazd delegatów ZOR. Przewodniczył inż. Czarnocki. Okręg posiada 19 kół z 1060 członkami. Działalność Związku obejmuje również teren pracy społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Ponadto ZOR posiada swoich członków w lokalnych władzach OZN.

W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli: kpt. rez. Tyczyński, inż. Czarnocki, Bonikowski i Paśniewski.

POW

ODROCZENIE ZJAZDU PEOWIAKÓW

Zarząd Główny Zw. Peowiaków komunikuje, że z przyczyn od niego niezależnych, termin 17 Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków z połowy maja przesunięty został na czerwiec (prawdopodobnie druga połowa).

Ścisła data Zjazdu, który odbędzie się w Wilnie, podana zostanie niebawem.

KOMENDANCI PLACÓWEK

Na wniosek Koła Warszawa — Południe Związku Peowiaków, Wydział Wykonawczy Okręgu Stołecznego mianował ob. Jasińskiego Józefa komendantem Placówki Nr. 3.

Na wniosek Koła Warszawa — Północ Związku Peowiaków, Placówki 7 i 8 na Żoliborzu zostały połączone. Komendantem Placówki został ob. Sobociński Jan, a zastępcą komendanta ob. Nusbaum Jan Kaz.

WYCIECZKI

Dnia 15 maja r. b. w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odbędzie się wycieczka dla Peowiaków i ich rodzin do Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Zbiórka wszystkich uczestników wycieczki o godz. 9 rano na dziedzińcu w Belwederze. Bilety wstępu po gr. 0.30 dla dorosłych i po gr. 0.10 dla dzieci.

Dnia 5 czerwca b. r. odbędzie się wycieczka do Zamku Królewskiego i na Stare Miasto, zorganizowana przez Okręg Stołeczny Związku. Wycieczkę poprowadzi ob. Ciepliński. Zbiórka o godz. 9 min. 45 w siedzibie Okręgu, ul. Krakowskie Przedmieście 64. Bilety w cenie 40 gr. dla dorosłych oraz 20 gr. dla dzieci do lat 15-tu na miejscu.

Dnia 19 czerwca b. r. o godz. 10.15 rano odbędzie się wycieczka do Ogrodu Zoologicznego. Pożądany jaknajwiększy udział dzieci i młodzieży. Zbiórka przed bramą Ogrodu Zoologicznego o godz. 9.45. Bilety po 50 gr. do nabycia na miejscu. Wycieczkę poprowadzi ob. Ciepliński.

Obchód 17-ej rocznicy Powst. Śląskiego

Grupa Stołeczna Związku Powstańców Śląskich zorganizowała w dniu 2 b. m. uroczysty obchód 17-ej rocznicy wybuchu III powstania na Górnym Śląsku.

Rano o godz. 10 zostało odprawione nabożeństwo ku uczczeniu pamięci poległych i zmarłych powstańców w kościele św. Krzyża przez członka Grupy Stołecznej Zw. Powst. Śląskich ks. J. Rzymełko, który po nabożeństwie od stopni ołtarza wygłosił okolicznościowe przemówienie. Prezbiterium zajęły poczty sztandarowe bratnich organizacji kombatanckich na czele z pocztem Związku Powstańców i Legionistów oraz władze Związkowe Grupy Stołecznej.

Po nabożeństwie delegacja Grupy Stołecznej Zw. Powst. Śl. z prezesem Kabiczem na czele, w asyście pocztów sztandarowych złożyła wieniec w Belwederze o wstęgach narodowych i śląskich z napisem: „Wodzowi—Powstańcy Śląscy".

Druga część uroczystości odbyła się w godzinach wieczornych na placu Marsz. Piłsudskiego. Rozpoczęła ją zbiórka członków Grupy Stołecznej Zw. Powst. Śląskich, delegacji związków b. wojskowych i społecznych ze sztandarami oraz parotysięcznej rzeszy publiczności asystującej. Punktualnie o godz. 19.45 odbyło się zaciągnięcie warty honorowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w obecności zast. Komendanta Miasta ppłk. Czuruka.

Poczty sztandarowe związków sfederowanych ustawiły się z obu stron Grobu. Posterunek honorowy objęli powstańcy: Karol Janota i Bolesław Złotnicki. Wśród głębokiej ciszy delegacja Grupy Stołecznej Zw. Powst. Śl. złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza z białych i czerwonych róż, z szarfami o barwach narodowych i śląskich, z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi — Powstańcy Śląscy", poczym uczestnicy uroczystości przeszli na plac Marsz. Piłsudskiego, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności. Wokół rozpalonego ogniska stanęły poczty sztandarowe, uczestnicy powstania i publiczność, która pośpieszyła uczcić pamiętną rocznicę wybuchu powstania.

Przy ognisku ze stosu drzewa, sięgającego dwóch pięter, nastąpiło odczytanie pierwszego Rozkazu do powstańców Górnośląskich naczelnego wodza powstańców Nowiny-Doliwy-Mielżyńskiego. Rozkaz odczytał kpt. Lgocki, b. d-ca Grupy wojsk artylerii I Dyw. Wojsk Powstańczych. Po odczytaniu tego historycznego dokumentu orkiestra Związku Strzeleckiego oddział Z. O. M. m. st. Warszawy odegrała hymn państwowy.

Przemówienie o znaczeniu III powstania górnośląskiego, o bohaterstwie ludu śląskiego, i stałej gotowości Narodu do Walki o Honor, Wolność i Potęgę Państwa, wygłosił wiceprezes Grupy Stołecznej Zw. Powst. Śl. p. Januariusz Gościmski.

Po odśpiewaniu Roty Konopnickiej: „Nie damy ziemi skąd nasz ród" nastąpił uroczysty moment dekoracji Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi bojowników walk powstańczych. Udekorowani zostali: J. Lgocki, J. Grodecki, Z. Poniatowski, W. Borowski, J. Dębicki, J. Włodarski, E. Rogoziński, J. Wolski, A. Wittek, Z. Plutecki, S. Chorzewski, A. Chorzewska, A. Lipiński, B. Zientarski, W Różański, K. Janota, B. B. Lipiński, B. Jatczak, S. Szczytnicki, F. Konieczny, S. Mańkowski, K. Łukasik, W. Banasiak, J. Łazarz, A. Lirsz, A. Ciapara, S. Kuczyński, S. Beliniak, E. Gurtat, S. Rydel, K. Kwiatkowski, C. Andrysiewicz, W. Bogucki, K. Ciepelak, W. Kalbarczyk, J. Kołakowski, S. Kałaska i J. Wieliczko.

W imieniu Górnośląskiej Komisji Odznaczeń dekoracji dokonał prezes Kabicz przy dźwiękach melodii powstańczych, odegranych przez orkiestrę Związku Strzeleckiego.

W chwili gdy uroczystość kończyła się, gdy stos dogasał powoli, a orkiestra grała hymn państwowy, przez plac Marsz. Józefa Piłsudskiego przemaszerowały orkiestry wojskowe w wieńcu pochodni, jako capstrzyk poprzedzający rocznicę Konstytucji 3-go Maja.

Uroczystości powstańcze wywarły na mieszkańcach stolicy głębokie wrażenie, a organizatorom wystawiły świadectwo rzetelnej pracy organizacyjnej, w skonsolidowanej i zwartej grupie stołecznej Związku Powst. Śląskich.

Podziękowanie

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 roku składa serdeczne podziękowanie **Wytwórni zegarowej „Wuzet"** przy ul. Brzeskiej 7 za zegar elektryczny, ofiarowany dla Towarzystwa jako naddatek przy kupnie Albumu „Rok 1863 w 29 planszach Artura Grottgera".

Firma ta, której właścicielami są pp. Żelazkiewicz i Niponicz, jest jedyną w kraju fabryką, produkującą części zegarowe.

(—) **Wł. Dunin-Wąsowicz**
prezes
(—) **inż. Jan Dybicz**
sekretarz

Historia udziału małoletnich w walkach o niepodległość

Związek b. Ochotników Armii Polskiej, Oddział Iwonicz-Zdrój, postanowił wydać drukiem historię uczestnictwa małoletnich w wojnie polskiej w latach 1918 — 1921 w tym celu zarząd postanowił zebrać odpowiednie materiały od b. uczestników, którzy w czasie wojny pełnili służbę pomocniczą jako harcerze, gońcy, kurierzy w formacjach liniowych w polu, współdziałali z wojskiem w kraju przy zabezpieczeniu mienia wojskowego i w ten sposób wspierali niejednokrotnie działanie wojsk.

Zarząd Oddziału Iwonicz, zwraca się do młodocianych uczestników, którzy w latach 1918 — 1921 odbywali służbę pomocniczą, a w szczególności do tych, którzy w chwili krytycznej dla Państwa w roku 1920 w miesiącach lipcu i sierpniu na wezwanie Komitetu Obrony Państwa zgłosili się do służby wartowniczej i innej pomocniczej, mając nieraz zaledwie dziesięć lat, z prośbą o podanie swoich i kolegów adresów, oraz nadsyłanie opisów dotyczących przebiegu służby.

Wszelkie wspomnienia historyczne, osobiste oraz materiały posłużą do opracowania dzieła i będą wymienione w tej publikacji. W razie niemożności nadesłania opisu prosimy o podanie swego adresu, roku urodzenia, rodzaju służby, miejsca odbywania, a to bez względu na czas trwania służby.

Na końcu pracy będzie umieszczony spis wszystkich młodocianych uczestników wojen i powstań polskich z podaniem roku urodzenia.

Z podobną prośbą o nadsyłanie materiałów zwracają się Ochotnicy z Iwonicza także do Związków sfederowanych.

Związek b. Ochotników

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Zarządy Okręgów i Oddziałów nadeślą do 15-go maja r. b. wykaz osób, które się wyróżniły wybitną i długoletnią pracą społeczną na terenie naszego Związku, w celu zgłoszenia tych osób do odznaczeń państwowych w 20-tą rocznicę uzyskania Niepodległości.

Okręgi i Oddziały mogą nabyć w Zarządzie Głównym po cenie kosztów własnych odznakę Związku dla b. Powstańców 1863 r., którym nadane zostało honorowe członkowstwo w dn. 15-go stycznia 1938 r. w 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego.

Niektóre Okręgi i Oddziały używają niewłaściwą nazwę naszego Związku (np. Związek Ochotników Wojennych W. P.), co może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje. Nazwa naszego Związku jest ściśle określona w obowiązującym statucie.

Sprawa umundurowania członków Związku będzie zakończona w miesiącu maju r. b. o czym zostaną Oddziały we właściwym czasie powiadomione.

Zarząd Główny kategorycznie zabrania kierowania bezrobotnych członków do stolicy, polecając rozwiązanie tej sprawy na miejscu.

W sprawach, wymagających poparcia Zarządu Głównego w wyższych instancjach, podanie petenta należy przesłać z odpowiednim wnioskiem.

Jednocześnie Zarząd Główny przypomina, iż każdy Oddział winien prenumerować tygodnik „Naród i Wojsko", opłacając prenumeratę regularnie do administracji pisma. Konto P. K. O. 22.566.

NOWY ODDZIAŁ W SZCZAKOWEJ

Dnia 24 kwietnia br. odbyło się w Szczakowej-Pieczyskach zebranie organizacyjne b. ochotników wojennych z 1918—20 r., będących dotychczas członkami Oddziału w Jaworznie. Na zebraniu tym uchwalono założenie Oddziału w Szczakowej i dokonano wyboru Zarządu z Knapikiem Władysławem, jako prezesem na czele.

Na zebraniu obecni byli prezes i sekretarz Oddziału w Jaworznie, kol. kol. Pędzikiewicz i Franzblau.

KRAKÓW

Sekcja Kult. - oświatowa Oddziału Krakowskiego Związku b. Ochotników AP. urządziła w dniu 2 bm. w świetlicy własnej (Wawel 9), uroczystą akademię ku czci Konstytucji 3 Maja.

Rozpoczęcie akademii poprzedziła 10-letnia Halina Frasińska deklamacją p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem własny zespół smyczkowy pod kierunkiem kol. Laufa, w którego skład wchodzili 14-letni Henryk Frasiński i 13-letni Zenon Masłalski, odegrał hymn narodowy. Kol. Wojtas wypowiedział prolog o Konstytucji 3-Maja. W dalszym programie została odegrana sztuczka p. t. „Zanim się ziści cud 3-Maja" pióra Henryka Zbierzchowskiego wykonana przez członków Oddziału. Na zakończenie wypowiedziały dzieci: Włodarczykówna Krysia i Jerzy Stocki deklamację p. t. „Konstytucja 3-Maja". Wspólnym odśpiewaniem pieśni „Boże Coś Polskę" zakończono ten uroczysty wieczór.

ANDRYCHÓW

Zarząd Oddziału Zw. b. Ochotników A. P. w Andrychowie urządził zebranie informacyjne, na którym wygłoszono referat o 3-im maju. Dnia 3 maja odbyła się zbiórka, połączona z raportem, poczym członkowie udali się na uroczyste nabożeństwo. Następnie wygłoszono okolicznościowe przemówienie na rynku i odbyła się defilada.

Związek Marynarzy Rez.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

W dniu 27 lutego rb. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Oddziału Warszawskiego Zw. Marynarzy Rez., na którym powołano do życia Zarząd Oddziału w następującym składzie:

Prezes: Grzędziński Edmund, ppor. mar. rez., wiceprezes—Świrski Antoni, mar. rez. z cenz., sekretarz—Araszkiewicz Jan, st. mar. z cenz., skarbnik—Kostrzewa Czesł., mat rez., wicesekretarz — Mońka Bolesław, st. mar. rez., wiceskarbnik — Lewandowski Czesław, bosmat rez. Członkowie Zarządu — Rakowski Zenon, mar. rez., Ślązak Józef st. mar. rez., Okrasa Stanisław mar. rez., Wojno Wacław st. mar. rez.

Komisja Rewizyjna. Przewodniczący: Szyll Henryk, bosmat rez., członkowie komisji: Domaszewicz Jan, mar. rez., Wiśniakowski Juliusz mar. rez., Biedrzycki Leon mar. rez.

ODDZIAŁ W ŁODZI

W związku z rezygnacją kol. Gertnera ze stanowiska prezesa Oddziału ZMR w Łodzi, nastąpiło przegrupowanie na stanowiskach członków Zarządu, skład którego przedstawia się następująco:

prezes: Trzciński Apolinary, wiceprezes — Szadurski Wincenty, sekretarz — Grabowski Wacław, skarbnik — Tulman Oswald, ref. kult. sp. — Głębski Feliks, ref. spraw morsk. — Frantzke Edward, członek zarz. — Pol Leon.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

W trzecią rocznicę...

W dniu żałoby narodowej — 12 maja w godzinach południowych złożone zostały wieńce od naszej organizacji na stopniach Belwederu.

Wieńce od Zarządu Głównego i Zarządu Stołecznego Z. R. oraz od Rady Głównej Rodziny Rezerwistów złożyła delegacja z pos. Walewskim i dyr. Olszewskim oraz pp. Budzyńską i Żółkiewską na czele w asyście oficerskiej i pocztów chorągwianych ZR.

W godzinach wieczornych rezerwiści stolicy wzięli gremialny udział w pochodzie Federacji pod Belweder.

Rozpoczęcie Raidu motorowego Z.R. ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Dnia 9 maja rozpoczął się raid motorowy Związku Rezerwistów, organizowany w trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka przez Klub Motorowy Z. R. złożony z sekcyj motorowych Kół stołecznych Z. R.

Na start, który odbył się z Placu pod Belwederem w poniedziałek dn. 9 maja o godz. 17 m. 30 przybyli przedstawiciele Władz związkowych w osobach: Komendanta Głównego Z. R. gen. Jarnuszkiewicza, wiceprezesa Zarz. dant Okr. Stoł. ppłk. Z. Krudowski, który po złożeniu meldunku gen. Jarnuszkiewiczowi, ruszył na pierwszym motocyklu na Radzymin, Ostrów Mazowiecki, Białystok, Grodno, Wilno do Zułowa, gdzie pobrana będzie ziemia, która następnie złożona będzie na Sowińcu.

Powrót raidu do Warszawy nastąpił w środę dn. 11 maja o godz. 20 m. 30. Dn. 12 maja o godz. 8-ej maszyny raidowe wraz z towarzyszącymi wyruszy-



Raid rusza z Warszawy w kierunku na Wilno. W przyczepce pierwszego motocyklu komendant raidu ppłk. Krudowski

Gł. płk. sen. Dąbkowskiego, płk. Jagielskiego, wiceprezesa Okr. Stoł. dyr. W. Lengi.

Dwuszeregiem ustawiły się motocykle na czole kolumny raidowej, a następnie maszyny towarzyszące, które przebiegną tylko część trasy. Przy starcie ustawiła się także kompania umundurowanych rezerwistów.

Raid motorowy prowadzi Komen-

ły z Placu Józefa Piłsudskiego przez Rawę Mazowiecką, Piotrków i Kielce do Krakowa, by o godz. 20 m. 40 złożyć ziemię zułowską na Sowińcu. Powrót nastąpił dn. 13 maja.

Dokładne sprawozdanie z przebiegu całego raidu, jak również z uroczystości organizowanych przez nasze ogniwa leżące na trasie raidu zamieścimy w numerze następnym.

Proporzec Koła Z.R. w Istebnej

W ramach święta narodowego w Istebnej na Śląsku cieszyńskim w dniu 3 maja odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia proporca miejscowemu Kołu Związku Rezerwistów. Jednocześnie w ramach tej uroczystości nastąpiło wręczenie temuż Kołu przyznanego przez Komitet Odbudowy Zułowa — dyplomu zułowskiego Nr. 931.



Kpt. Ordza wręcza proporzec

Po mszy św. w kościele parafialnym wszystkie organizacje miejscowe stanęły w czworoboku, na placu przed kościołem. Uroczystość zagaił prezes Koła Z. R. kol. L. Małkowski lek. wet., wzywając kolegów do wytrwania w pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Proporzec poświęcił ks. prałat Emanuel Grim, członek zarządu, życząc kolegom dalszego pełnego rozwoju. Aktu wręczenia proporca i dyplomu zułowskiego dokonał komendant powiatowy ZR kpt. Ordza, który wygłosił okolicznościowe przemówienie do zgromadzonej liczbie publiczności i do rezerwistów Koła istebniańskiego.

Następnie odbyła się defilada, w czasie której Koło Z. R. swą dziarską postawą wywołało szczery podziw u licznie zebranego miejscowego społeczeństwa.

Ś. p. Mikołaj Jarmuszyński

W dniu. 28. IV. b. r. w Tomaszowie Lub., zmarł Konstanty Mikołaj Jarmuszyński, lat 38, kierownik elektrowni miejskiej, jeden z założycieli Związku Rezerwistów, długoletni członek Zarządu Powiatowego Z. R. kierownik kinematografu „Zeter" — członek Związku Strzeleckiego i Prezes Związku Zawodowego Pracowników Miejskich.

Związek Rezerwistów i społeczeństwo tomaszowskie traci w zmarłym dzielnego obywatela, który dla dobra ogólnego poświęcał dużo sił i pracy, uzyskując poważne jej wyniki. Ś. p. Jarmuszyński jako człowiek szlachetnego charakteru i gorliwy działacz społeczny cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem.

Cześć Jego pamięci!

Związek i Rodzina Rez. w Paprotni

W dniu 24 kwietnia na terenie Paprotni, pow. sochaczewskiego z okazji „Święconego", które zostało zorganizowane przez Koło Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów — miejscowe społeczeństwo zaakcentowało dobitnie swe przywiązanie i swą sympatię do naszej organizacji.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz i wszystkich miejscowych organizacji społecznych oraz liczni członkowie Z. R. i R. R. Z ramienia Rady Mazowieckiej R. R. przybyła p. Natalia Tarkowa, referentka organizacyjna, z ramienia władz powiatowych Z. R. — komendant pow. por. Górka.

Zebranych powitał prezes Koła kol. Kazimierz Orkisiewicz, następnie przemawiała p. Tarkowa, referent wych. obyw. w Kole kierownik szkoły M. Pisarski, Ojciec Redaktor z klasztoru O. O. Franciszkanów i wielu innych przedstawicieli. Po odśpiewaniu przez obecnych Marszu Związku Rezerwistów zebrani zasiedli do stołów.

Powiat Z. R. — Szczuczyn Nowogródzki

W dniu 24 kwietnia odbyły się strzelania na odznakę O. S. w Kołach Z. R.: Szczuczyn, Skrzybowce, Żołudek i Wasiliszki.

W dniu 29 kwietnia odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Powiatowego, na którym omówiono szereg spraw organizacyjnych. Ponadto stwierdzono zakończenie prac reorganizacyjnych we wszystkich Kołach na terenie powiatu i znaczne postępy prac organizacyjnych. Na posiedzeniu tym powołano do życia specjalną komisję, zadaniem której będzie kierowanie sprawami gospodarczymi i akcją mundurową.

Komenda Powiatowa przystąpiła do prac zorganizowania Obozu dla komendantów placówek Z. R., który odbędzie się w drugiej połowie czerwca 1938 r. w pięknie położonej miejscowości Orla n/Niemnem.

Wobec zakończenia prac reorganizacyjnych Zarząd i Komenda Powiatu Z. R. zarządziły zorganizowanie w dn. 2 i 3 maja r. b. Gwiazdzistego marszu patrolowego, połączonego z ostrym strzelaniem.

Do wspomnianego marszu wszystkie Koła w powiecie w liczbie 10, zgłosiły swoje patrole. W dniu 2 maja o godz. 12-ej uroczyście wyruszyły one z siedzib kół, maszerując do Szczuczyna wytkniętymi trasami na przestrzeni 23 km. W godzinach popołudniowych 2-go maja zaczęły przybywać do Szczuczyna patrole rezerwistów, witane przez Komendanta Powiatowego P. W., przedstawicieli Zarządu Powiatowego Z. R. i licznie zgromadzoną publiczność.

Wieczorem patrole jako całość wzięły udział w capstrzyku, po czym na rynku wobec zgromadzonej ludności odbył się uroczysty apel i modlitwa wieczorna.

W dniu 3 maja o godz. 5 rano pobudka i wymarsz na strzelnicę, gdzie odbyło się ostre strzelanie i ćwiczenia z bronią.

Po nabożeństwie w czasie ogólnej uroczystości patrole Z. R. kolejno złożyły Panu Staroście Powiatowemu raporty oraz wręczyły pisemne meldunki kół o treści następującej: „Do Pana Starosty Powiatowego w Szczuczynie Nowogródzkim. Zarząd Koła Z. R. melduje posłusznie Panu Staroście, że ukończył swe prace organizacyjne w kole i przystąpił do wychowania obywatelskiego swych członków w postaci prac świetlicowych oraz do wyszkolenia bojowego, strzeleckiego i do zaprawy sportowej członków, wyrazem których jest wysłanie dzisiejszego patrolu".

Następnie oddziały Z. R. wzięły udział w defiladzie. Po zakończonej uroczystości odbył się wspólny żołnierski obiad, w którym wziął udział Starosta Powiatowy, a który w czasie swego przemówienia podkreślił, że Zw. Rez. na terenie powiatu rozwinął dobrze swoją działalność, i apelował, by w szeregi swoje ujął wszystkich rezerwistów, którzy jako żołnierze winni zawsze kroczyć naprzód. Po przemówieniach Prezesa Zarządu Powiatowego Wacława Wojewódzkiego, komendanta Powiatowego P. W. kpt. Malickiego — pieśnią „My I-sza Brygada" zakończyła się uroczystość obiadowa.

Uradowani, że spełnili należycie obowiązek organizacyjny — rezerwiści z pieśnią na ustach opuszczali miasto, pozostawiając w społeczeństwie szczuczyńskim miłe i dobre wrażenia i uznania dla pracy organizacyjnej.



Rezerwiści na strzelnicy w dniu 3 maja

Trzeci Maj w Chojnie

Obchód Święta Narodowego odbył się w Chojnie (pow. piński, Okr. IX.) przy udziale wszystkich miejscowych organizacji społecznych ze Związkiem Rezerwistów na czele. Uroczystość zorganizował specjalny komitet z wójtem gminy p. Mieczysławem Robaczewskim jako przewodniczącym.

Po przyjęciu raportu od zgromadzonych oddziałów wysłuchano nabożeństwa w miejscowej cerkwi, po którym proboszcz wygłosił okolicznościowe przemówienie. Nastąpiła defilada, a po niej akademia w szkole. Wysłuchano szeregu przemówień, po których popisywał się chór szkolny. Na zakończenie akademii zebrani odśpiewali Pierwszą Brygadę.

Podziękowanie

Rada Powiatowa Rodziny Rezerwistów w Kaliszu, składa niniejszym serdeczne podziękowanie p. redaktorowi Józefowi Pietrzyckiemu za jego serdeczny stosunek i aktywną pomoc materialną dla organizacji oraz bezinteresowne udzielanie miejsca na szpaltach swego poczytnego dziennika.

Akademia Rumuńska Związku Rezerwistów



Sala Rady Miejskiej podczas Akademii Rumuńskiej

Dorocznym zwyczajem Dowództwo Batalionu Reprezentacyjnego Związku Rezerwistów zorganizowało w niedzielę dnia 8 maja b. r. w sali Rady Miejskiej Akademię z okazji Święta Narodowego Rumunii. W roku bieżącym w zorganizowaniu Akademii współdziałał Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów.

Na długo przed godz. 18-tą, na którą wyznaczono początek Akademii, tłumy rezerwistów z rodzinami zaległy bramę i dziedziniec Ratusza.

Sala Rady Miejskiej była udekorowana barwami polskimi i rumuńskimi, kwiatami i zielenią. Wśród kwiatów widać było duży portret króla Karola II. Wielka sala Rady Miejskiej nie mogła pomieścić wszystkich widzów, wobec czego masę publiczności skierowano na galerię.

O godz. 18-ej 15 przybył p. minister Mikołaj Demitrescu w towarzystwie attaché wojskowego p. majora Baiculescu i por. Wyrozębskiego, d-cy Batalionu Reprezentacyjnego Z. R. W następnych samochodach przybyli członkowie Ambasady Rumuńskiej, witani owacyjnie przez rezerwistów ustawionych przed gmachem Ratusza. Pan minister przeszedł wzdłuż szpaleru członków Batalionu do Sali Portretowej, gdzie został powitany przez prezesa Okręgu Stołecznego inż. Olszewskiego, p. wiceprezydenta Olpińskiego oraz oficerów Związku Rezerwistów.

Akademię zagaił w imieniu Komitetu Obchodu dyr. inż. Olszewski, prezes Okręgu Stołecznego Z. R., wygłaszając dłuższe przemówienie. Mówca podkreślił, że Polskę i Rumunię łączą tradycyjne, sięgające setek lat więzy przyjaźni, a podstawą obecnego przymierza, datującego się od 1922 r. jest wspólny interes ochrony kultury chrześcijańskiej i łacińskiej. Mówca przypomniał słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w 1922 r.:

„Każdy Rumun, który do nas przyjdzie, ujrzy nas ożywionych pragnieniem wzajemnego poznania i wspólnej pracy z nami. Idźmy ku tej przyjaźni, dotychczas utajonej, że tak powiem, in potentia, starajmy się, aby ona w naszych sumieniach głęboko zapuściła korzenie, aby rozgałęziła się we wszystkich sferach naszej energii narodowej, bo wierzcie mi — z tej przyjaźni może wyniknąć dla obu naszych narodów tylko trwałe dobro".

Każde rozluźnienie sojuszu polsko-rumuńskiego podważyłoby egzystencję obu państw, to też armia rezerwowa stać będzie na straży tego przymierza i będzie pracować nad pogłębieniem przyjaźni między obu Narodami. Kończąc swoje przemówienie mówca wzniósł okrzyk na cześć Narodu Rumuńskiego i Króla Karola II. Orkiestra pułku piechoty „Dzieci Warszawy" odegrała hymn rumuński.

Z kolei zabrał głos p. minister Demitrescu (po francusku), dziękując Dowództwu Batalionu Reprezentacyjnego i Zarządowi Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów za organizowanie Akademii i propagowanie przyjaźni polsko-rumuńskiej. P. minister zapewnił zebranych, że uczucia przyjaźni Narodu Rumuńskiego do Polski pochodzą nie tylko ze zrozumienia interesów współpracy obu państw, ale z serca. Przypomniał następnie p. minister wizytę Króla Ferdynanda w Polsce i Marszałka Piłsudskiego w Bukareszcie w 1922 r. oraz Króla Karola II w Warszawie a Prezydenta Mościckiego w Bukareszcie w roku ubiegłym i bliską wizytę głowy rządu i kościoła prawosławnego patriarchy Mirona, który w bieżącym miesiącu przybędzie do Polski oraz podniesienie przedstawicielstw obu państw do roli ambasad, co jest dowodem pogłębienia się przyjaznych stosunków polsko-rumuńskich na osi Bałtyk — Morze Czarne. Kończąc swe przemówienie p. minister wzniósł po polsku okrzyk na cześć Polski, p. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Orkiestra odegrała hymn polski.

Część artystyczną rozpoczął chór Państwowej Fabryki Karabinów „Pobudką", pod dyrekcją profesora Konstantego Rogalskiego. Chór odśpiewał szereg pieśni wojskowych. Następnie p. Roman Poraj odśpiewał „Pieśń Żołnierską" Moniuszki oraz „Dumkę Janka" z opery „Janek" Zeleńskiego.

Pani Wanda Poraj-Wermińska, primadonna oper polskich i zagranicznych odśpiewała szereg pieśni rumuńskich, po czym orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Po Akademii dowódca Batalionu Reprezentacyjnego Z. R. por. Wyrozębski podejmował w Sali Dekerta przedstawicieli ambasady rumuńskiej z p. ministrem Demitrescu na czele lampką wina. Odjeżdżającego p. ministra żegnali rezerwiści, tworząc szpaler z pochodniami i wznosząc okrzyki na cześć Rumunii, Króla Karola i p. min. Demitrescu.

Całość zrobiła bardzo miłe wrażenie na uczestnikach, dając dowód głębokiej przyjaźni, jaką żywią rezerwiści dla narodu rumuńskiego.

*

Dnia 10 b. m. odbyło się w cerkwi prawosławnej na Pradze uroczyste nabożeństwo z okazji Święta Odrodzenia Królestwa Rumunii.

Rząd Rzeczypospolitej był reprezentowany przez p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Ambasada rumuńska wystąpiła w pełnym składzie z min. Demitrescu na czele. Na nabożeństwie obecny był również bawiący w Warszawie b. minister spr. zagranicznych Królestwa Rumunii prof. Micescu.

O godz. 18-ej w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademia zorganizowana przez Towarzystwo Polsko-Rumuńskie oraz Izbę Handlową Polsko-Rumuńską w Warszawie.

Związek Rezerwistów był reprezentowany zarówno rano na nabożeństwie w cerkwi jak i wieczorem na akademii przez delegację oficerów Batalionu Reprezentacyjnego z por. Wyrozębskim na czele.



Lampka wina

Od lewej stoją: mjr. Baiculescu, por. Wyrozębski, min. Demitrescu, wiceprezydent Olpiński, p. Wermińska, dyr. inż. Olszewski

Zjazd powiatowy Z. R. w Oszmianie

W Oszmianie, podokręgu wileńskiego, 8 maja odbył się Powiatowy Zjazd Delegatów Z. R. Nieliczny to Zjazd i gdyby go porównać ze zjazdami np. na Śląsku lub Borysławiu — to porównanie wypadłoby na niekorzyść Oszmiany. Jednak trzeba tu wziąć pod uwagę trudne warunki pracy w powiecie wobec obojętności miejscowej inteligencji i braku ludzi do roboty. Rezerwista jest tu chętny i patriotyczny, trzeba by tylko przewodników w pracy. Tym niemniej prezes Zarządu Powiatowego kol. Saplis przy pomocy skarbnika kol. Masłowskiego i wiceprezesa prof. Narkiewicza potrafili spełnić swój obowiązek i mimo piętrzących się przeszkód obrót kasowy w Zarządzie Powiatowym przekroczył 2000 zł.

W powiecie urządzono koncentrację rezerwistów. W święcie 3-go Maja ładny oddział rezerwy uświetnił obchód, który był połączony z wręczeniem broni maszynowej wojsku.

Komendant Powiatowy por. rez. Iwanowski współdziała z Zarządem, prowadząc wyszkolenie w miarę możliwości.

W pracy organizacyjnej wyróżniają się Koła: Dziewieniszki i Smorgonie, dając dowód, że i w trudnych warunkach, wśród ogólnego narzekania i biadolenia, przy dobrych chęciach pracę można prowadzić, mieć radiodbiornik, prowadzić kino, wychowanie obywatelskie itp.

Inne Koła: Boruny, Holszany, Krewo i Oszmiana są nieco słabsze, ale zarządy tył Kół obiecują, że poziom pracy zostanie podciągnięty w następnym roku.

Zarząd Główny Z. R. był reprezentowany na Zjeździe przez kpt. Andrzeja Pawlika, Zarząd Podokręgowy przez delegację z kol. Budrewiczem na czele.

Z Koła Z. R. w Czortkowie

Koło Z. R. w Czortkowie (woj. tarnopolskie, Okręg VI) od chwili powstania po raz pierwszy w tym roku mogło podkreślić swoją żywotność na tym terenie, obchodząc dzień 3 Maja niezwykle uroczyście. Dzięki zabiegom swego skarbnika a zarazem wiceprezesa — Koło otrzymało komplet 20 własnych mundurów, w których oddział wystąpił w czasie defilady. Udział oddziału Koła Z. R. we własnych mundurach organizacyjnych i niektórych członków Zarządu również w mundurach zrobił bardzo dobre wrażenie, przyczyniając się w dużym stopniu do propagowania organizacji.

Drugim może bardziej jeszcze uroczystym momentem było pierwsze ślubowanie członków Koła Z. R. przy udziale przedstawicieli władz P. W. i bratnich organizacyj. Zebrani członkowie po wysłuchaniu referatu wygłoszonego przez ref. wych. ob. kol. T. Rutkowskiego złożyli na ręce wiceprezesa Koła Z. R. kol. Ant. Wnuka uroczyste ślubowanie, a następnie otrzymali odznaki Z. R. Akt ślubowania poprzedziło krótkie żołnierskie przemówienie kol. Wnuka.

Przedstawiciele władz i organizacyj pokrewnych z Komendantem Federacji P. Z. O. O. kpt. s. s. Drelichowskim złożyli gorące życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju Koła Z. R. Na zakończenie odśpiewano wspólnie Hymn Narodowy. **Wł. K.**

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Pan Prezydent Rzplitej zwiedził Centralny Okręg Przemysłowy w towarzystwie wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, II wiceministra gen. Litwinowicza i swej świty. W ciągu 3 dni Pan Prezydent zwiedził Mościce (dokąd przybył także minister przemysłu i handlu p. Roman), Niedoruń — fabrykę celulozy, Rożnów — zaporę wodną, Mielec — wytwórnię płatowców Państw. Zakładów Lotniczych, Rzeszów i Stalową Wolę.

— P. Premier gen. Składkowski dokonał inspekcji na terenie m. Lublina i województwa Lubelskiego.

— Młodsza córka Marszałka Piłsudskiego Jadwiga zdała maturę gimnazjalną z bardzo dobrym wynikiem i natychmiast po złożeniu egzaminu wyjechała ona na kurs szybowcowy do wołyńskiego obozu na Sokolej Górze, gdzie zamierza zdobyć kwalifikacje pilotki szybowcowej kategorii C., aby poświęcić się później lotnictwu i pracy konstruktorskiej. Od jesieni rozpocznie studia na Politechnice Warszawskiej.

— Między Polską a Litwą otwarto komunikację telefoniczną i pocztową. Przesyłki pocztowe wymieniane są 2 razy dziennie na stacji kolej. Zawiasy, dokąd dowożą je samochody pocztowe.

Opłata za listy na Litwę, normalna jak zagranicą, t. j. list 55 gr., kartka 30 gr. Paczki w obrocie z Litwą dopuszczone są do wagi 20 kg. Opłaty za paczki do 5 kg. wynoszą 4 zł. Przekazy pocztowe i telegraficzne mogą być nadawane do wysokości 2.000 litów. Do tej samej wysokości mogą być nadawane również przesyłki za pobraniem.

Opłaty za telegramy wynoszą od słowa 18 centimów zł. co odpowiada mniej więcej 32 groszom. Opłaty za 3-minutową rozmowę telefoniczną wynosić będą: np. z Wilna do Kowna — 5.85 zł., z Warszawy i Gdyni do Kowna — 6.95 zł. a z Łodzi do Kowna — 8.01 zł.

ZAGRANICĄ

W Sowietach aresztowano ponad 200 oficerów czerwonej armii pod zarzutem spisku przeciwko Stalinowi i Woroszyłowowi. Spiskowcy mieli zamiar zamordować Stalina i Woroszyłowa w dniu 1 maja. Spisek został wykryty przez komisarza spr. wewn. Jeżowa przy współpracy szefa sztabu czerwonej armii Szaposznikowa. Na czele spisku stali płk. Andrejew i mjr. Stuwołog.

Tajna radiostacja w Moskwie ogłosiła, że zamach na Stalina, planowny na dzień 1 maja, odłożono skutkiem tego, że spiskowcy zostali w ostatniej chwili zdradzeni.

„Bałeś się, Stalinie przyjść na Czerwony plac pierwszego maja — ciągnął dalej speaker. — Stchórzyłeś, przysłałeś twego sobowtóra. Na pamięć zamordowanych przez ciebie członków Związku Oswobodzenia przysięgamy, że dosięgnie cię nasza zemsta. Godziny twoje są policzone".

Zaznaczyć należy, że przed kilku miesiącami wybitny lekarz wiedeński, prof. Eppinger, który dwukrotnie wzywany był do Stalina do Moskwy, w wywiadzie prasowym stwierdził, że podczas swego pobytu w stolicy ZSRR badał 5 osobników, z których każdy podobny był jak dwie krople wody do dyktatora. Który z nich był prawdziwym Stalinem nie udało się profesorowi ustalić.

Sobowtórem, który „zastępował" Stalina na rewii, jest kowal z Gruzji niejaki Ramiszwili, który mieszka stale w lokalu przeznaczonym dla członków straży ochronnej Kremla. Jest on strzeżony przez agentów komisariatu spraw wewnętrznych i w razie potrzeby występuje podczas uroczystości jako Stalin. Speaker oświadczył dalej: „Jak ciebie zamordujemy, Stalinie, to będziemy pokazywać Ramiszwilego jako jedno z osobliwości twoich rządów".

— W nocy z wtorku na środę nieznani sprawcy uszkodzili pomnik prez. Masaryka w miejscowości Szumberk na Morawach. Utrącili oni w posągu prezydenta podbródek, a na cokole namalowali czerwoną farbą swastykę. W związku z uszkodzeniem tego pomnika doszło do ostrych starć. Jeden z robotników został pobity przez 4 czeskich żołnierzy tak silnie, że zraniony w głowę, zalał się krwią i musiał być oddany pod opiekę lekarzy.

W północnych Czechach w miejscowości Zatec policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach 2 kupców. W wyniku rewizji skonfiskowano 2 flagi i opaski ze swastyką. Obu kupców przeprowadzono do urzędu policyjnego na przesłuchanie. W międzyczasie na ulicach poczęły gromadzić się grupy ludzi, które demonstrowały nawet po wypuszczeniu obu zatrzymanych. Policja zmuszona była rozpędzić manifestantów. W zamieszaniu jedna osoba odniosła rany.

Na statku „Batory", który do portu gdyńskiego zawita 26 bm., przybyć ma specjalna delegacja Słowaków z Ameryki z dokumentem który jest słynną umową pittsburską, zawartą w czasie wojny w Ameryce pomiędzy Czechami a Słowakami i gwarantującą równe prawa ustrojowe dla obu narodów w przyszłej niepodległej Republice Czechosłowackiej. Czesi, objąwszy władzę, nie respektowali tej umowy, a nawet podawali w wątpliwość jej istnienie.

Aby zadać kłam twierdzeniom czeskim, narodowy komitet Słowaków w Ameryce, postanowił wysłać do Europy specjalną delegację z oryginałem względnie wiarogodnym odpisem umowy pittsburskiej.

W toku rozmów kanclerza Hitlera z Mussolinim wysunięty został podobno sensacyjny projekt ewentualnego przesiedlenia do Rzeszy 180 tys. Niemców mieszkających we Włoszech północnych, w dawnym Tyrolu południowym.

W miejscowości Steyr wygłosił mowę kierownik tamtejszego okręgu wyborczego Eingruber. Oświadczył on, że Otton Habsburg zamierzał przyjechać do Insbrucka i wkroczyć następnie na czele wojsk tyrolskich do Wiednia. Narodowi socjaliści byli o tym poinformowani i potrafili ubiec Ottona.

Na wniosek wiedeńskiej policji kryminalnej prokuratura w Wiener - Neustadt wystosowała list gończy za Feliksem Habsburgiem, 20-letnim bratem Ottona Habsburga, któremu zarzuca się przesętpstwo kradzieży.

Feliks Habsburg wstąpił w robu ubiegłym jako uczeń do akademii wojskowej „Teresianum" w Wiener Neustat, gdzie jako protegowany b. kanclerza Schusschinga mieszkał w osobnym luksusowo urządzonym pokoju, w którym znajdowaoł się również kilka garniturów srebra stołowego i inne cenne przedmioty, pochodzące z pałacu cesarskiego w Wiedniu.

Gdy w dniu 11 marca b. r. nastąpił przewrót w Austrii, Feliks Habsburg połączył się telefonicznie z bratem Ottonem, który polecił mu natychmiastowy wyjazd z Austrii. W tymże dniu opuścił on Wiener Neustadt i jeszcze zawczasu zdołał przekroczyć granicę. Obecnie jednak—jak twierdzi komunikat policyjny — ustalono, że Feliks Habsburg zabrał ze sobą rzekomo cenne srebro stołowe oraz inne przedmioty łącznej wartości 4.700 szylingów, które nie były jego własnością.

Na tej właśnie podstawie wystosowano list gończy.

— W Brazylii wybuchł zamach stanu i trwał tylko 3½ ogdz. Zbuntowanym udało się zająć przejściowo kilka budynków rządowych, wśród nich ministerstwo marynarki, po stłumieniu rozruchów aresztowano kilkadziesiąt osób, między nimi Emilia Valverde, wybitnego przewódcę integralistów.

Sensacyjnym szczegółem nieudanego zamachu stanu integralistów było osobiste objęcie dowództwa nad wojskowym oddziałem przez prezydenta Vargasa.

W chwili gdy w nocy grupa integralistów w mundurach żołnierzy piechoty i marynarzy zaatakowała pałac. Prezydent Vargas stanął wraz ze swym osobistym sekretarzem przy karabinie maszynowym i w ciągu dwóch godzin ostrzeliwał napastników. U boku jego walczyła jego żona i córka. W obronie pałacu prezydenta brało udział zaledwie 20 żołnierzy. Nierówna walka trwała do chwili nadejścia oddziałów policji i wojska z karabinami maszynowymi. Napastnicy zostali zdziesiątkowani i rozproszeni.

W walkach, jakie toczyły się w nocy został ranny minister wojny.

Nie będzie już zagęszczonych miast

Nowe rozporządzenie w sprawie OPL

Z dniem 15 bm. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinach regulacji i zabudowania osiedli oraz budownictwa publicznego i prywatnego.

Odległość pomiędzy frontowymi liniami zabudowania przy głównych arteriach komunikacyjnych powinna wynosić co najmniej 60 m.

Wielkomiejskie ośrodki o zagęszczonym zabudowaniu należy rozluźniać przez wprowadzenie jak największej ilości terenów niezabudowanych.

Poszczególne dzielnice, a także ich części, powinny być przedzielone terenami wolnymi od zabudowy, w postaci ogrodów, placów publicznych, pasm zieleni i t. p., zadrzewionych, zakrzewionych lub obsianych trawą.

Przy zakładaniu nowych osiedli i nowych dzielnic co najmniej 40 proc. całego obszaru nowopowstającego osiedla albo nowo zakładanej dzielnicy należy przeznaczać na skwery, parki, ogrody, place sportowe i tym podobne cele, na lotniska, porty wodne i tym podobne urządzenia komunikacyjne oraz na zakłady i urządzenia użyteczności publicznej, jeżeli te zakłady i urządzenia nie są budynkami nadziemnymi, wreszcie na uprawę leśną, rolną, ogrodową, ogrodniczą lub inną.

Gmachów, przeznaczonych dla instytucji o istotnym znaczeniu dla normalnego działania organizmu państwowego, nie należy skupiać, zwłaszcza, jeżeli swoją wysokością lub masą miałyby wyróżniać się spośród otoczenia.

Tylne linie zabudowania przy zabudowie zwartej ulicy tak ustalać, aby pomiędzy nimi wewnątrz bloków budowlanych pozostawały pasma wolne od zabudowy o szerokości co najmniej 25 m.

Ponadto rozporządzenie zawiera szczegółowe przepisy, dotyczące zabudowania działek, ogrodzenia, konstrukcji budynków i schronów przeciwlotniczych. Co do tych ostatnich rozporządzenie przewiduje m. in., że budynki mieszkalne, nowo wznoszone o kubaturze, przewyższającej 2.500 m. sześć., powinny posiadać schrony przeciwlotnicze przeznaczone dla osób, zamieszkujących dany budynek. Schrony powinny być urządzane w piwnicach pod budynkiem lub całkowicie bądź częściowo poza budynkiem. Schron powinien posiadać dwa wejścia z przedsionkami. Dojścia do schronu powinny być zabezpieczone stropami w ten sam sposób jak i schron. Jedno z wejść, mających służyć równocześnie, jako wyjście zapasowe, powinno prowadzić, gdy jest to możliwe, poza obręb terenu, narażonego na ewentualne zasypanie gruzem w przypadku zawalenia się budynku. Wysokość schronu powinna wynosić w świetle co najmniej 2,20 m. Powierzchnia schronu, z wyłączeniem przedsionków i urządzeń pomocniczych, powinna być obliczona w stosunku 1 m. kw. na osobę, a pojemność w stosunku 3 m. sześć. powietrza na osobę.



POLSKA — DANIA 5:0

W meczu tenisowym o puchar Davisa rozegranym w Katowicach Polska pokonała Danię bez straty punktu 5:0 i walczyć będzie w drugiej rundzie z Włochami.

Reprezentantami Polski byli Hebda i Tłoczyński. Wygrali oni cztery single oraz grę podwójną.

Męcz z Danią był 20 spotkaniem naszej reprezentacji tenisowej w rozgrywkach o puchar Davisa. Dotychczas na 20 spotkań wygraliśmy 7 i przegraliśmy 13. Stosunek punktów wynosi 40:55 na naszą niekorzyść.

Termin spotkania naszego z Italią został już uzgodniony na 20 — 22 maja. Nieustalony jest jeszcze teren spotkania. Prawdopodobnie będzie to Mediolan.

— Po meczu z Italią (20 — 22 maja) dalszy „rozkład jazdy" naszych tenisistów przedstawia się następująco: 13 — 19 czerwca mistrzostwa Polski w Katowicach; 20 czerwca do 2 lipca Jędrzejowska na turnieju w Wimbledonie; początek lipca mecz kobiecy o puchar królowej Marii; 15 — 17 VII. mecz towarzyski Polska — Rumunia w Bukareszcie; 12 — 13 VIII. mecz Polska — Jugosławia o puchar Mitropy w Warszawie; 15 — 21 VIII. międzynarowode mistrzostwa Polski; koniec sierpnia finał rozgrywek kobiecych o puchar królowej Marii; 26 — 28 VIII. Polska — Czechosłowacja o puchar Mitropy w Pradze.

— Tenisiści Legii rozegrali w Sztokholmie mecz rewanżowy z tamtejszym klubem Tennis-Stadion. W barwach Legii walczyli Baworowski i Spychała. Ostateczny wynik: 3:2 dla Legii.

RUCH PROWADZI

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła kilka niespodzianek. Polonia nareszcie zdobyła pierwsze punkty, wygrywając w Warszawie z Pogonią 1:0. Ruch rozgromił w Wielkich Hajdukach Warszawiankę 6:0 (3:0), ŁKS pokonał w Łodzi wicemistrza Ligi AKS 2:1 (1:1), Warta zwyciężyła w Poznaniu Wisłę 6:2 (1:1), wreszcie Cracovia odniosła zwycięstwo na swoim terenie nad WKS-Śmigły 3:0 (0:0).

Po tych meczach tabela ligowa przedstawia się następująco:

1) Ruch 4 gry, 8 pkt. st. br. 17:6, 2) Pogoń 4 gry, 6 pkt. st. br. 4:2, 3) Cracovia 4 gry, 5 pkt. st. br. 11:5, 4) Warta 4 gry, 4 pkt. st. br. 17:11, 5) Warszawianka 4 gry, 4 pkt. st. br. 9:11, 6) Amatorski KS. 4 gry, 3 pkt. st. br. 5:5, 7) Wisła 4 gry, 3 pkt. st. br. 4:8, 8) Łódzki KS 4 gry, 3 pkt. st. br. 3:6, 9) Śmigły 4 gry, 2 pkt. st. br. 5:10, 10) Polonia 4 gry, 2 pkt. st. br. 3:13.

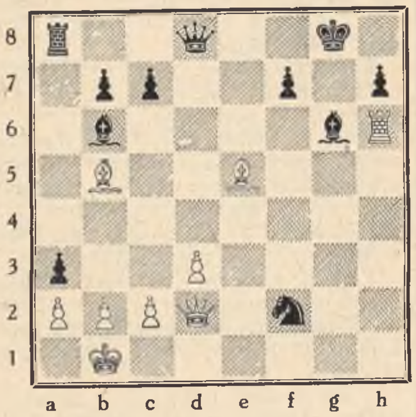
MISTRZYNI SZERMIERKI

W Rybniku zakończone zostały indywidualne mistrzostwa szermiercze Polski pań.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni zdobyła Stanoszkówna (Śląsk) przed Duch-Markowską (Polonia Warszawa).



ZADANIE Nr. 5.



Białe wygrały natychmiast. Jak?

Termin rozwiązania — 8-dniowy.

Rozwiązanie zadania Nr. 3. (Kh1 Hd4 Gh4 Sg1 h6 p: g2 = Kf4 Ge4 p: d3 g4). 1. Sg1 — f3!

Nagrodę za rozwiązanie otrzymuje p. Jan Zawadzki Lublin, którego prosimy o podanie dokładnego adresu.

PARTIA

Eliskases — P. Frydman.

1. e2 — e4 c7 — c5 2. Sg1 — f3 Sg8 — f6 3. e4 — e5 Sf6 — d5 4. Sb1 — c3 e7 — e6 5. Sc3 × d5 a6 × d5 6. d2 —d4 d7 — d6 7. Gc1 — g5 Hd 8 — a5

Lepsze jest tu zwyczajne Gf8 — e7.

8, c2 — c3 c5 × d4 9. Gf1 — d3 d6 × e5 10. Sf3 × e5 Ha5 — c7 11. 0 — 0 Gf8 — d6 12. c3 × d4 0 — 0 13. Wa1 — c1 Sb8 — c6 14. Gg5 — f6!?

Ciekawa, lecz nie zupełnie poprawna kombinacja. Po gf 15. Hh5 f5! mają białe zaledwie wiecznego szacha, podczas gdy wariant gf 15. Gh7 + Kh7 16. Hh5 + Kg7 17. Wc3 Se5 18. Wc7 Gc7 19. de Ge5, daje czarnym niezłe szanse ze względu na posiadanie 2 gońców i wieży za hetmana.

14. — Gd6 × e5 15. Gf6 × e5 Hc7 — e7 16. Wf1 — e1 Gc8 — e6 17. Wc1 — c3 Sc6 × e5 18. We1 × e5 Wa8 — c8??

Fatalny błąd. Po spokojnym g7 — g6 czarne miałyby coprawda gorszą pozycję, lecz bynajmniej nie przegraną. Obecnie następuje katastrofa.

19. Gd3 × h7 + Kg8 × h7 20. Hd1 — c2+ i czarne się poddały.

WIADOMOŚCI

Stany Zjednoczone. — Turniej o mistrzostwo USA zakończył się zwycięstwem Rzeszewskiego, który zdobył 13 punktów z 16. Na dalszych miejscach znaleźli się: Fine 12½, Simonson 11, Horowitz 10, Kashdan 9½, Dake i Polland po 9, Kupchik 8½, Bernstein 7½ oraz 8 dalszych graczy.

Polska. — W Pułtusku odbył się w kwietniu podoficerski turniej z udziałem 8 uczestników. Mistrzostwo garnizonowe zdobył sierż. Grzeszczyk 12 przed sierż. Filipczykiem 10½ i plut. Gorzelskim 9 pkt.

O NOTACJI SZACHOWEJ

Jak wnioskujemy z niektórych listów, nie wszyscy Czytelnicy orientują się w notacji szachowej. Toteż zaczynając z dniem dzisiejszym dodajemy przy diagramie liczby i litery na liniach poziomych i pionowych. Przecięcie tych linii stanowi połączenie obu symbolów.

Białe znajdują się zawsze u dołu szachownicy.

W dzisiejszym zadaniu np. król biały stoi na przecięciu linii „b" i „1", czyli na b1. Duże litery oznaczają nazwę figury, Gd3 × h7 + oznacza: G (goniec) idzie z d3 i × (bije) na h7 + (szach!).

Na horyzoncie międzynarodowym

Wizyta kanclerza Hitlera w Rzymie — co będzie z Czechami?

Trudno o większy przepych i ramy bardziej wspaniałe niż te, które nadano we Włoszech wizycie kanclerza Hitlera. Kanclerz przybywał w podwójnym charakterze. Powiedzmy nawet w potrójnym. Jako głowa państwa, szef rządu i najwyższy przywódca, a zarazem twórca partii narodowo - socjalistycznej. Zastosowanie najwyższego ceremoniału spowodowane też było chęcią odwzajemnienia się za przyjęcie, jakiego doznał Mussolini w Rzeszy Niemieckiej. Stąd całość, nie znajdująca sobie równej ani pod względem przepychu ani też rozmiarów w dziejach ceremoniału nowoczesnych państw. Dosłownie wszystkie akcesoria i możliwości zostały zużyte. I wspaniałe historyczne pomniki włoskich miast i tłumy różnobarwne, zorganizowane jedną wspólną dyrektywą i dziesiątki tysięcy młodzieży umundurowanej i wojska lądowe i marynarka i lotnictwo.

Jeśli tak niezrównane były ramy przyjęcia — to siłą rzeczy nasuwa się pytanie, jaką treść chciano podać światu w wyniku spotkania dwóch dyktatorów? O czym między sobą radzili, do jakich doszli wniosków, jaki wspólny plan ożywiać będzie ich międzynarodwą działalność.

Zdawało się niektórym politykom w Europie, że nie tylko Anschluss osłabi węzły, istniejące pomiędzy Berlinem i Rzymem, lecz że ostatnio zawarte porozumienie włosko-angielskie automatycznie wpłyną na osłabienie politycznej osi Rzym — Berlin.

Nic bardziej złudnego. Niemcy — według słów kanclerza Hitlera — świadome długu wdzięczności, jaki zaciągnęły u Włoch, nie tylko deklarują im wieczystą przyjaźń, lecz i gotowość okazania pomocy, gdyby Italia ze swej strony kiedykolwiek, w swoich żywotnych sprawach jej potrzebowała.

Anschluss — wg słów kanclerza Hitlera — zakończył dzieło, którego poszczególne etapy rozwijały się na przestrzeni minionych dwóch tysięcy lat: wytyczona została dopiero teraz naturalna granica między narodem rzymskim, a ludami Germanii, granica Alp, która odtąd, po wszystkie czasy, winna zostać nienaruszona. „Jest moim politycznym testamentem — mówił Wódz Niemiec współczesnych — by ta granica po wieczne czasy szanowana była przez Niemcy". Tego rodzaju decyzja, w dodatku tak uroczyście proklamowana, oczywiście posiada swoją wymowne, nie to jednak stanowi przedmiot najżywszych zainteresowań ze strony obserwatorów rzymskiej wizyty kanclerza Hitlera.

Niemcy , które odważyłyby się przejść Alpy, wiedzą jak niezwyciężony opór przyszłoby im zwalczać ze strony Włoch. Ani Niemcy takiego ryzyka nie podejmą, ani Włosi się go nie obawiają. Kanclerz Hitler na pewno nie pojechał do Rzymu tylko po to, by deklarację o nienaruszalności granicy Alp składać Mussoliniemu i tłumom, w skupieniu przysłuchującym się mowom, wygłaszanym w pałacu weneckim.

Rzecz charakterystyczna, że najbardziej intymne rozmowy między twórcą narodowego socjalizmu, a wodzem współczesnych Włoch odbywały się w cztery oczy: wszyscy dygnitarze, nie wyłączając kompetentnych ministrów spraw zagranicznych zatrzymali się skromnie na boku. Dlatego też o wyniku narad rzymskich możemy tylko dowiadywać się okólną drogą tak z głosów prasy, jak i z opinii poszczególnych osobistości, wchodzących w skład najbliższego otoczenia dwóch Wodzów.

Oczywiście, że mówić dziś w Europie o dzieleniu jej na tzw. sfery wpływów jest w pewnej mierze anachronizmem.. Szereg państw w tym rejonie, w którym włoskie i niemieckie interesy mogłyby się krzyżować, t. j. na Bałkanach, wyszło już dawno z okresu niemowlęctwa i niełatwo by było „sprzedawać" w dowolnej stolicy skórę jugosłowiańską, czy rumuńską bez wiedzy, a co najważniejsza i zgody zainteresowanych. Tego rodzaju czasy już minęły a koncepcje takie rzecz jasna są — jak powiedzieliśmy wyżej — w pewnej mierze anachronizmem. W pewnej, t. zn. trudno je aplikować w rozmiarach sprzed lat kilkudziesięciu. Jednocześnie istnienia ich trudno całkowicie negować.

Niemcy, w wyniku obrad rzymskich, uznają więc supremację interesów włoskich w basenie Morza Śródziemnego, tzn. również w Hiszpanii. Uznają za celowe i słuszne w tych warunkach osiągnięte porozumienie między Włochami i W. Brytanią.

Wskutek Anschlussu włoski port triesteński ucierpiał znacznie, odpadł bowiem automatycznie cały obszar b. Austrii, stanowiącej zaplecze tego portu. Niemcy, rozumiejąc w jak dużym stopniu interesy Triestu leżą na sercu twórcy dzisiejszych Włoch, gotowe są kwestie omawiane przedyskutować obszernie z racji zbliżających się negocjacji o nowy handlowy traktat włosko - niemiecki.

Włochy w najwyższym stopniu zainteresowane są rumuńską naftą i węgierskim zbożem. Wymiana towarowa z Jugosławią stanowi również ważną pozycję dla życia gospodarczego Włoch. Wszystkie powyższe dezyderaty zostały przez kierownictwo niemieckiej polityki w całej rozciągłości uznane i mają być szanowane w przyszłości.

Podobna cena musiała być jednak osiągnięta za rekompensaty, a tego rodzaju wynagrodzeniem dla III Rzeszy jest włoskie desinteressement w kwestii Niemców sudeckich.

Dochodzimy więc do istoty rzymskich rozmów w punkcie najbardziej dziś pasjonującym Europę: co będzie z Czechosłowacją?

Posłowie Francji i Anglii wystąpili w Pradze Czeskiej z demarche, nakłaniając rząd czeski do możliwie największej ustępliwości wobec Berlina. W stolicy Rzeszy Niemieckiej złożono również oświadczenia, zapewniające o najlepszym wrażeniu, jakie zarówno w Paryżu jak i w Londynie wywołałoby polubowne załatwienie zadrażnień.

Tak jak sprawy dziś wyglądają, trudno jednak przypuszczać, by jakimś kompromisem, jakąś formułą prawną, udało się Czechosłowacji zażegnać grożący jej kryzys. Rząd praski i poszczególne podkomisje Rady Ministrów urzędują podobno w permanencji. Owocem narad ma być projekt, zmierzający do przekształcenia państwa czesko-słowackiego na twór do pewnego stopnia kantonalny, przypominający ustrój Szwajcarii. Poszczególne narodowości otrzymać miałyby autonomię kulturalną i szereg specjalnych swobód, zawartych w ramach konstytucji. Integralność obszaru państwowego miałaby być zachowana.

Wszystko, co dotychczas obserwować można, jako wynik nie rozważań teoretycznych, lecz naturalnego dynamizmu, narodowości, rozsadzających od wewnątrz państwo czeskie, nie uspasabia jednak optymistycznie i nie pozwala zbyt ufnie patrzeć na wyniki prawniczych medytacji rządu praskiego.

W Niemczech coraz bardziej potęguje się oburzenie na bezwzględne metody politycznych szykan w stosunku do Niemców sudeckich. Masa ta, licząca trzy i pół miliona obywateli, znajdujących pełne poparcie w Rzeszy, zdradza tendencje odśrodkowe tak dalece sprecyzowane, że odpadnięcie sudeckiego kraju i jego Anschluss z Niemcami zdaje się raczej być tylko kwestią czasu i metody, niż w ogóle podlegać dyskusji, jako cel ostateczny zarówno polityki III Rzeszy, jak i samych bezpośrednio zainteresowanych Niemców sudeckich.

Czechosłowacja, jak dotąd, stara się własnym obywatelom perswadować, że państwu ich nic jakoby nie grozi i że w każdym wypadku zarówno Francja, jak i Sowiety pośpieszą Czechosłowacji z pomocą. Przemilcza się jednak skrupulatnie dość w Pradze, że ani Sowiety, nie mogą, ani nie mają którędy przyjść z tą pomocą, ani Francja nie żywi najmniejszego zamiaru angażowania się w wojnę w obronie swego czeskiego sprzymierzeńca. Czechy zamiast liczyć na siebie, zamiast od lat całych konsekwentnie prowadzić politykę odprężenia z sąsiadami w zrozumieniu, że fakt sąsiedztwa w pierwszym rzędzie wytwarza w ogóle istnienie problemów polityki zagranicznej, — przyjęły na siebie i prowadziły przez całe lata rolę ekspozytury cudzych interesów, by dziś dopiero po niewczasie zbierać gorzkie owoce.

Mówić w chwili obecnej o problemie wyłącznie tylko Niemców sudeckich nie można. We wszystkich stolicach Europy rozumieją, że obok tego problemu i z tą samą dynamiką istnieją sprawy: ludności polskiej, słowackiej i węgierskiej. Wszystkie one domagają się rozwiązania i wszystkie one grożą rozsadzeniem od wewnątrz ram współczesnej Czechosłowacji.

Jan Szczęsny

Emerytury b. Kombatantów angielskich

(Korespondencja własna „Narodu i Wojska")

LONDYN, w maju.

Brytyjski Legion, jako organizacja b. uczestników wojny, współpracuje ściśle z ministrem emerytur (The Minister of Pensions) mjr. H. Ramsbotham'em, który w ostatnich paru miesiącach zainaugurował system personalnego kontaktu nie tylko z główną kwaterą Legionu, ale i z kombatantami w różnych połaciach kraju. Z polecenia ministra, wyżsi urzędnicy odwiedzają poszczególne środowiska kombatanckie, nawiązują osobisty kontakt, by wysłuchać życzeń i pragnień inwalidów wojennych. W rezultacie tych wizyt przy ograniczeniu do minimum oficjalnej korespondencji, załatwia się różne bolączki i usuwa przyczyny niezadowolenia.

Minister Ramsbotham oświadczył, iż wgląd w prace Legionu na odcinku emerytur przekonał go, iż b. kombatanci, pragnący dochodzić swych praw do zaopatrzeń i pomocy, znajdują w Legionie prawdziwych obrońców i przyjaciół. Z funduszu pensyjnego imienia Ks. Walii, Legion Brytyjski w miarę rozporządzalnych środków udziela pomocy b. kombatantom w wieku od lat 50 w górę, którzy na skutek utraty zdolności do pracy znajdują się w ciężkiej sytuacji.

Z emerytur udzielanych przez Legion bezpośrednio korzysta obecnie około 1.800 przewcześnie postarzałych kombatantów, przed którymi — na skutek złego stanu zdrowia — jest zamknięta droga na rynek pracy zarobkowej. Koszt wspomnianej pomocy na rzecz członków Legionu z funduszu Ks. Walii wynosi rocznie około 50 tys. funtów szterl., t. j. ponad 1 milion 250 tys. zł.

Ankieta przeprowadzona niedawno przez władze Legionu Brytyjskiego ujawnika, iż z liczby blisko czterech milionów b. kombatantów w Wielkiej Brytanii, około 95 tysięcy ludzi t. j. dwa i pół proc. na skutek złego stanu zdrowia i bezrobocia znajduje się w nader ciężkiej sytuacji materialnej. Komitet specjalny Legionu, który wglądnął w niedole b. uczestników wojny, zagrożonych dziś wielkim niedostatkiem, na skutek wspomnianych wyżej przyczyn, otrzymał obecnie obszerną, listowną odpowiedź od premiera N. Chamberlaina w sprawie udzielenia pomocy ze skarbu państwa na rzecz tych kombatantów, którzy powrócili z frontów do ognisk domowych wprawdzie nie jako inwalidzi, ale w późniejszych latach — w następstwie przeżyć i wstrząsów wojennych — postradali swe zdrowie i zdolność do pracy. Komitet domagał się zarówno przyznania tejże kategorii b. uczestników wojny zaopatrzeń emerytalnych przez skarb, jakoteż stałej dotacji na rzecz funduszu pensyjnego Legionu.

W dłuższej odpowiedzi, szef rządu N. Chamberlain, w piśmie skierowanym do Sir. Fr. Maurice'a, prezydenta Legionu Brytyjskiego, odmówił powołania do życia rządowej komisji, któraby zbadać miała warunki życia przedwcześnie postarzałych b. kombatantów. Premier zaznaczył, iż w porozumieniu z szeregiem ekspertów rządowych rozpatrzył zalecenia komitetu specjalnego Legionu, jednakże doszedł do przekonania, iż uwzględnianie żądań nowej kategorii kombatantów, których utrata zdrowia i zdolności do pracy nie jest bezpośrednim następstwem uczestnictwa w wojnie—pociągnąć musiałaby za sobą potrzebę wglądu w warunki życia co najmniej 3 i pół miliona b. kombatantów — na ogólną liczbę 4 milionów b. uczestników wojny w Wielkiej Brytanii. Koszta tego rodzaju badania — w opinii premiera — byłyby ogromne, przy czym zachodziłaby potrzeba przeprowadzenia porównawczego badania stanu zdrowia dwu grup mężczyzn, którzy w 1914 roku poszli na wojnę i tych, którzy nie uczestniczyli w bojach. Tego rodzaju badanie, w 24 lata po wybuchu wojny europejskiej, jest w praktyce prawie rzeczą niemożliwą do przeprowadzenia.

Premier Chamberlain w odpowiedzi swej podkreśla, iż zasięgnął opinii czołowych przedstawicieli świata lekarskiego W. Brytanii i że przeprowadzone badania nie wskazują na to, by wśród b. kombatantów istniała w większej mierze, aniżeli w reszcie społeczeństwa, tendencja do przedwczesnego starzenia się. B. uczstnicy wojny, którzy odnieśli rany, lub utracili zdolność do pracy, otrzymają renty inwalidzkie z Ministerstwa Emerytur, a prawie połowa b. kombatantów — obecnie w wieku przeciętnie 50 lat i w złym stanie zdrowia — korzystać może, zaznaczył premier, z opieki społecznej, nie jest przeto w gorszym położeniu od swych rówieśników, mężczyzn, którzy w ostatniej wojnie nie wzięli udziału.

W dalszym ciągu premier Chamberlain uzasadniał potrzebę utrzymania obecnego systemu, by kombatantom, chronicznie chorym, lub niezdolnym do pracy, udzielały pomocy lokalne urzędy opieki społecznej, zamiast, jak zalecał Legion Brtyjski — władze centralne.

Na list premiera Chamberlaina, nadesłał odpowiedź Prezydent Legionu Brytyjskiego Sir. F. Maurice, zapowiadając dalszą korespondencję ze strony komitetu specjalnego Legionu, przyczym dał wyraz przekonaniu, iż ludzie, którzy walczyli w obronie Ojczyzny, a obecnie postradali zdrowie i nieposiadają środków do życia, zasługują na względy i lepsze traktowanie w porównaniu z innymi kategoriami poddanych J. K. Mości. Na przypomnienie zasługują również słowa założyciela Legionu Brytyjskiego, marszałka polnego lorda Haiga, który powiedział, iż pierwszym, narodowym obowiązkiem jest troska o dobrobyt b. kombatantów i ich rodzin najbliższych.

Na dorocznej konferencji sekcji kobiecej Legionu Brytyjskiego, która obradowała w Londynie w Queen's Hall, pojawiła się królowa Elżbieta, jako prezydentka i przyjmowała dary na rzecz domu wypoczynkowego i ośrodka przeszkolenia dla kobiet. W ciągu sesji popołudniowej królowa otrzymała ponad 120 tys. zł. (4 i pół. tys. funtów). Suma ta zużytą będzie na ulżenie niedoli córek i żon b. kombatantów.

L. Charap

Kongres C. I. P. w Londynie

W dniach 18-go, 19-go i 20-go bm. obradować będzie w Londynie Międzynarodowa Stała Komisja b. Kombatantów (CIP).

Na porządku dziennym tego Kongresu są następujące sprawy: 1) powitanie przez kolegów angielskich, 2) deklaracja prezesa Delcroix, 3) apel delegatów, 4) sprawozdanie sekretarza generalnego por. Crosfielda, 5) przyjęcie protokółu Kongresu w Paryżu i posiedzenia Komisji Wykonawczej w Santa Margherita, 6) dzień solidarności kombatanckiej dla sprawy Pokoju, 7) prasa, 8) pielgrzymki i wycieczki, 9) przyjęcie innych krajów, 10) statuty, 11) prospekty współpracy, 12) wybór prezesa i sekretarza generalnego, 13) termin i miejsce najbliższego Kongresu.

W związku z przyłączeniem Austrii do Rzeszy Niemieckiej nastąpiły pewne przegrupowania w narodowych podkomitetach C. I. P. Mianowicie przewodniczący byłego austriackiego podkomitetu ks. Schöenburg-Hartenstein złożył rezygnację, zawiadamiając o niej władze centralne C. I. P. i władze kombatantów niemieckich.

Obecnie interesy dotyczące b. kombatantów austriackich reprezentowane są przez kombatantów niemieckich w 2-ch wielkich organizacjach: Stowarzyszenie „Reichskriegerbund" i Stowarzyszenie „Nationalsocialiste der Kriegsopfernversorgung". Wcielenie podkomitetu austriackiego do tych organizacyj niemieckich już zostało dokonane.

Obozowiska b. ochotników rumuńskich

Nad Morzem Czarnym, w miejscowości kąpielowej Carmen Sylva, położonej o 16 km. od Konstancy, pierwszego portu morskiego w Rumunii — istnieje Obozowisko b. ochotników rumuńskich, dostępne także dla kombatantów krajów zaprzyjaźnionych.

Wyżywienie i pomieszczenie we własnych, położonych tuż nad Morzem Czarnym willach, w pokojach 2-osobowych; łóżka z materacami, pościelą, oświetlenie elektryczne.

Koszt utrzymania całkowitego oraz taksa klimatyczna wynosi od osoby: za 10 dni — 2.000 lei, za 20 dni 3.600 lei, za 30 dni 5.000 lei, za 20 dni 3.600 lat 6-ciu dopłaca się jedynie wyżywienie w sumie 60 lei dziennie. Dla dzieci do lat 12 — 75 lei dziennie.

Za każde łóżko dodatkowe dopłaca się 60 lei dziennie.

Jedzenie podawane dla wszystkich bez wyjątku w restauracji bądź pawilonach willi Margot-Frunzescu. Kuchnia rumuńska: śniadanie pierwsze — kawa z mlekiem, herbata, masło, bułki. Obiad i kolacja z 3-ch dań.

Zapisy na obozowiska należy zgłaszać do 10 czerwca w Zarządzie Obozowisk B. Ochotników Rumuńskich w Cluj (Direction du Campement des Volontaires a Cluj), str. Avram Jancu 2, po tym zaś terminie — w Zarządzie Obozowisk, już w Carmen Sylva, willa Margot-Frunzescu, jud. Constanza, Roumanie.

Sezon rozpoczyna się 15 czerwca i trwać będzie do 1 września. Przy liczbie 50 osób — sezon może być przedłużony do 15 września.

Opłata za całkowite pomieszczenie i wyżywienie uiszczana jest bezpośrednio natychmiast po przyjeździe w biurze Obozowisk w Carmen Sylva. Częściowych opłat nie przyjmuje się. Przewidziane są zniżki na kolejach rumuńskich 50%.

Wszyscy b. kombatanci krajów zrzeszonych, legioniści i przyjaciele Rumunii są proszeni o zwiedzanie Obozowiska B. Ochotników Rumuńskich.

Odwiedzający Carmen Sylva mają dwie wielkie korzyści: kąpiele w Morzu Czarnym, oraz w jeziorze Techirgiol.

Plaża nadmorska, dzięki promieniom ultrafioletowym, wzmacnia i leczy, jezioro zaś, które zawiera 55% soli, bromu, jodu i t. p. sprawia prawdziwe cuda, lecząc reumatyzm, tuberkuły, skrofuły, cukrzycę i t. p. Ciepłota morza wynosi 20^0, jeziora 24^0. W miejscowości tej nie ma prawie wcale suchych kontynentalnych upałów (najwyżej 35^0 na słońcu). Noce łagodne i orzeźwiające.

Kuracjusze mają wiele okazyj do rozrywek: w kasynie Movila, wycieczki do kąpielisk sąsiednich, Eforis, Techirgiol-Sat, Constanza, Mamaia i Balcic, gdzie znajduje się malowniczo położony pałac Królowej Marii.

Żołnierze polscy w armii francuskiej

Generał francuski Faury, były wykładowca w wyższej szkole wojennej w Warszawie wygłosił w uniwersytecie w Lyon odczyt pt. „Żołnierze polscy w armii francuskiej".

Mówca przedstawił historię udziału Polaków w armii francuskiej wyczerpująco od czasu wielkiej rewolucji poprzez Legiony Polskie aż do czasów współczesnych. Gen. Faury zakończył swój odczyt, podkreślając braterstwo łączące naród polski z narodem francuskim.

Wśród licznie zebranej publiczności, która wypełniła wielki amfiteatr uniwersytetu w Lyon, obecni byli konsul polski w Lyonie Mieżyński, gubernator wojskowy Lyonu gen. Garchery, rektor uniwersytetu Lirondelle, oraz wielu wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, korpus konsularny Lyonu, oraz bardzo poważna liczba oficerów armii czynnej.

Dwuletnia służba pomocnicza kobiet

Związek kobiet niemieckich wydał rozporządzenie o utworzeniu pomocniczej służby kobiet w zakresie dobroczynności i pielęgniarstwa. Pomocnicza służba kobiet trwać ma 2 lata. Wszystkie kobiety, które ukończą dwuletnią służbę, otrzymają bezzwrotną zapomogę małżeńską w wysokości 1000 marek.

Wprowadzenie dwuletniej ochotniczej służby pomocniczej kobiet stało się konieczne, gdyż narodowo-socjalistyczne państwo z każdym rokiem rozszerzało zakres swej działalności w dziedzinie higieny i dobroczynności. Wzrost tych zadań nie tylko nie odpowiadał napływowi młodych sił kobiecych, potrzebnych do rozwinięcia tej wielostronnej działalności, ale wprost przeciwnie nadchodzące obecnie roczniki były coraz mniej liczne. Chcąc zaradzić temu stanowi rzeczy, rząd Rzeszy zmuszony był — jak głosi oficjalny komunikat, powołać do pomocniczej służby pracy możliwie szerokie masy kobiet niemieckich.

Służba ta ze względu na doniosłe znaczenie społeczne, jak i z powodu wzmożenia pogotawia całego narodu, uznana została za służbę honorową na równi ze służbą wojskową.



Program audycji

Od dn. 15. V. do dn. 21. V. 1938.

Niedziela, 15-go: Godz. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja z Kalisza. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 **Transmisja z uroczystości przekazania Armii 10 czołgów ufundowanych i wykonanych przez pracowników P. Z. Inż.** 14.45 Audycja dla wsi. 16.25 Recital śpiewaczy. 16.05 Wolfgang Amadeusz Mozart: Trio Es-Dur. 16.45 „O ochronie zabytków przeszłości". 17.00 „Zapomniany kabaret". 19.00 **Transmisja z marszu im. Marszałka Piłsudskiego „Sulejówek — Belweder".** 19.20 „Brat znajduje brata". 19.35 „Słynni wirtuozi". 21.15 „Ta-joj". 22.00 „Opowieść o Wagnerze".

Poniedziałek, 16-go: Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkól. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Suity. 17.15 Koncert kameralny. 18.10 Sylwetki kompozytorów jazzowych. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.30 Dyskutujmy. 20.00 Koncert rozrywkowy. 22. Koncert orkiestry P. R.

Wtorek, 17-go: 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata". 16.15 Marsze, walce i mazury. 17.00 Najstarsze centrum górnictwa polskiego. 17.50 Więcej światła. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.35 Koncert. 20.05 Opera. 22.30 Muzyka taneczna.

Środa, 18-go: 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Hokus-pokus-dominikus". 16.15 Koncert popularny. 17.00 **„Żołnierz polski w śrdeniowieczu".** 17.15 Jan Brahms. 17.50 **Przygotowanie dziewcząt do obrony kraju.** 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Największa sprawa". 19.20 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego. 19.33 Stary doktór odpowiada na listy. 19.50 Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego „Wandaras Londynu — Reprezentacja Śląska". 20.10 Europejskie orkiestry taneczne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Poeci Apelu". 22.00 „Kelejdoskop".

Czwartek, 19-go: 6.15 Audycja poranna. 11.15 Piosenki St. Niewiadomskiego. 11.40 Impromptu fortepianowe. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Koncert solistów. 17.00 O bibliotece naukowej dla młodzieży. 17.15 Zespół Salonowy Rozgłośni Poznańskiej. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Pełną parą na Hongkong". 19.30 Karol M. Weber. 20.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 21.45 „Portret Kardynała Newmana". 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 23.00 „Dni Krakowa" — odczyt w jęz. niemieckim.

Piątek, 20-go: 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Georges Thill solo i w duecie. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Jak pracują nasze mamy. 16.15 „Toast z pantofelka". 17.00 **O Kongresie pracy obywatelskiej kobiet — mówić będą Aleksandra Piłsudska i dr. Hanna Pohoska.** 17.15 Zespołowa muzyka wokalna. 18.10 Wielka orkiestra fortepianowa. Audycja dla wsi. 19.00 „Zrzędność i przekora". 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Sobota, 21-go: 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Gdy zadźwięczą przy piosence mandoliny". 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Popularność".

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Swiat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.